

„LA POLOGNE FIDELE“  
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

MIŁOŚĆ: oto rozbrojenie umysłów, które  
jest podstawą pokoju świata.  
Kardynał LIENART

Rok V. Nr. 38 (219)  
NIEDZIELA, 30 października 1949

CENA 15 FR.



# POLSKA WIERNIA

## LIST PRYMASA POLSKI wydany z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego

**C**ARISSIMI in Domino Fratres!  
Przystępujecie do podjęcia prac Waszych po przerwie wakacyjnej. Wprawdzie dla wielu z Was wakacji nie było, gdyż inne zajęcia kapłańskie pociągnęły Waszą gorliwość; niemniej sama odmiana w pracy już stawiła krzepiące odprężenie i wzmocnienie sił do niełatwej pracy.

Gdy myślę o tym, jak wielkie przeciężacie trudy, ile upokorzeń znosić dziś musicie, — serce moje napelnia się głębokim uczuciem dla Was — serdecznej i braterskiej miłości. Potrzeba Wam naszej miłości, Bracia, gdyż to uczucie jednoczy siły i krzepi. Gdy stajecie w pierwszych szeregach najtrudniejszej pracy, możecie być dumni, że Bóg tak Wam zaufa, iż trudne mógł powierzyć Wam zadania.

Na progu Waszej pracy — głosiciele nauki Bożej, pragnę, Umilowani moi, rzucić kilka myśli i próśb, związanych z obecnym Waszym zadaniem. — A na przód musicie stanąć:

### 1. W obronie prawdy

Nie należy tracić z oczu wielkiej męki, którą udręczona jest młodzież nasza w swej drodze do wiedzy, do Boga. Musi ona przetrwać w sobie kryzys zaufania do wychowawców którzy zmuszeni są tak często, wbrew swemu przekonaniu, wyklądać teorie głosić zasady, przeciwne ich wiedzy, przekonaniom i wierze. Młodzież wyczuwa tę cichą tragedię swych wychowawców i szczerze im współczuje. Ale przestaje im ufać, broniąc się instynktownie przeciwko gwałtownemu i zadawanemu.

Gdy młodzież traci zaufanie do wychowawców, do programów i podręczników — gdy wpada w apatię i bezwolę, gdy uważa, że szczerzy wysiłek nauki można zastąpić manią politykowania, należy ją chronić przed ruiną.

Można i trzeba obudzać w tej młodzieży zaufanie do wartości rozumu ludzkiego, który z odrazą odrzuca się z kłamstwa i tym mocniej pragnie prawdy, im trudniejszy do niej dostęp. Budźcie w młodzieży pragnienie prawdy i zamilowanie do wysiłku w jej szukaniu. Wszak ludzkość przez wieki idzie przez „lesisty las“ błędów, nieraz ich rozmiary prowadzą do zbiorowego obłądzenia kłamstwa. Ale zdrowy rozum to zwycięża w żądnej prawdy naturze ludzkiej — i znów ukazuje się „ŚWIATŁOŚĆ



WSZELKIEGO CZŁOWIEKA, NA TEN ŚWIAT PRZYCHODZĄCEGO“ (Prolog Jan.). Stańcie się przyjaciółmi młodzieży, szukającej Prawdy; niech mówi do Was: „DOKĄD PÓJDIEMY; SŁOWA ŻYWO TA TY MASZ“.

### 2. Wychowanie młodzieży w parafii

Związać musicie silniej pracę Waszą wychowawczą z rodziną parafialną. Gdy dotychczasowe środki wychowawcze zawodzą, gdy zamieniają się one w tresurę, — ożywić trzeba wychowawcze oddziaływanie „RODZINY BOŻEJ“. W świątyni parafialnej wypełnialiście dotychczas ułatwione zadanie podczas wspólnych nabożeństw młodzieży. Dziś zadanie to jest znacznie trudniejsze. Nie może dziś młodzież korzystać ze społecznych środków religijnego wychowania. Sama musi zdobyć się na spełnienie obowiązków wobec Boga.

Gdyby nawet młodzież nasza nie zbierała się w kościele w takich ilościach jak dawniej, trzeba nadal organizować nabożeństwa młodzieżowe. Muszą one utrzymać swój dawny „młodzieżowy charakter“. Owszem, w swym młodzieżowym nastroju muszą być jeszcze spotęgowane.

Tak często gwałcone jest prawo młodzieży do wypoczynku świątecznego i do modlitwy. Nieustannie imprezy, urządzone w czasie nabożeństw, stosowany przymus pod zagrożeniem dotkliwych represji, wszystko to wymaga bohaterstwa, by wypełnić obowiązki służby Bożej. Nawet najuroczystszych świąt, jak Boże Ciało, nie uszanowano, gwałcąc uczucia religijne młodzieży.

Gdy więc młodzież, w rzadkie wolne niedziele, przychodzi do świątyni, starajmy się krzepić jej ducha, uspakajać i budzić uczucia przebaczenia wobec ludzi złośliwych.

Skupiać należy młodzież przy ołtarzu, uczynić zrozumiałą dla niej Mszę świętą, dać do ręki mszał, wyjaśnić tekst liturgiczny, ożywić łączność z Chrystusem charakterystycznym, powiązać z kapłanem przez czynny udział w publicznej modlitwie. Niech młodzież nasza czuje się potrzebna w świątyni; niech wie, że ma tu swoje określone miejsce, prawa i rolę.

Młodzież męską zachęcać do czynnej, porządnej, estetycznej służby ołtarzowi. Nie szczędzić czasu dla ministrantów, wychować ich w duchu liturgii, wtajemniczać w ofiarę Mszy św., budzić zamiłowanie do sztuki, muzyki i śpiewu kościelnego. Niech młodzież wszystko, czym Kościół żyje, dobrze rozumie.

Próbować należy pokonać właściwą naszej młodzieży dalekość i obcość w świątyni. Niech młodzież modli się wspólnie z kapłanem; niech cała młodzież naprzemian odmawia ministranturę i odpowiada na wezwanie kapłana. Niech uczy się odważnie i wyraziście wypowiadać swe wołanie do Boga. Dodać należy młodzieży odwagi do śpiewu; dotychczas z upodobaniem śpiewa ona pieśni maryjne w czasie Mszy św. Niech zacznie śpiewać pieśni eucharystyczne, o Sercu Pana Jezusa, o Chrystusie Królu (Christus vincet). Młodzież musi nauczyć się wypowiadać swoje radosne i przyjazne Bogu i ludzkości uczucia w śpiewie religijnym. Tu i ówdzie można próbować nauczyć młodzież śpiewać po gregoriańsku: MISSA DO ANGELIS, TE DEUM, O SALUTARIS, TAN -

TUM ERGO, VENI CREATOR.

Młodzieży żeńskiej też należy obmyśleć miejsce i rolę w życiu świątyni. Zachęcić ją do udziału w bractwach, w bieli kościelnej i bractwach procesjonalnych. Niech przelamuje w sobie małoduszny wstyd. Musi być mężna w wyznaniu. Można jej powierzyć troskę o wnętrze świątyni, o czystość i ozdobę ołtarzy, o estetykę cmentarzy kościelnych.

Słowem, pracujcie pod zawołaniem: więcej miejsca dla młodzieży w świątyni. Młodzi naprzód: AD DEUM, QUI LEATIFICAT IUVENTUTEM... To wszystko bliżej zwiąże i Was, Carissimi, i Waszą młodzież z parafią.

• Dokończenie na stronie 6-tej



# DOBRA NOWINA

## UROCYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA JEZUS PRZED PIŁATEM

Onego czasu rzekł Piłat do Jezusa: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Piłat: Czyż ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżże uczyni? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby niechybnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Więc tyś jest król? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.  
(Ewangelia św. Jana 18, 33 — 37)

## Wyjątkowe Królestwo

„Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby niechybnie... Ale teraz królestwo moje nie jest stąd“.

**R**OK Jubileuszowy, zwany także Rokiem Świętym, powtarza się co dwadzieścia pięć lat. Wiążą się z nim różne wydarzenia. Na przykład w roku świętym 1900 Papież Leon XIII. poświęcił cały rodzaj ludzki Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Zaznaczył przy tym, że „byłoby możliwym uleczyć wiele ran, przywrócić wielu prawom pierwotną moc i poszanowanie, odnaleźć pokój ze wszystkimi jego dobrodziejstwami, odłożyć miecze i uwolnić ręce ludzkie od broni — gdyby któregoś dnia wszyscy ludzie przyjęli panowanie Chrystusa, słuchali Jego przykazań, gdyby wszystkie języki uznały, że Pan nasz Jezus Chrystus jest w chwale u Boga Ojca“ (Encyklika: „Annum Sanctum“).

Dwadzieścia pięć lat potem, w roku jubileuszowym 1925, Pius XI ustanowił święto CHRYSTUSA KRÓLA.

„Rok święty, pisał Papież, uwypuklił przy różnych okazjach myśl Królestwa Chrystusowego... Zamykamy go więc wprowadzeniem do liturgii Kościoła osobnego święta na cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla“ (Encyklika: „Quas Primas“ z 11 grudnia 1925).

I znowu podkreśla Namiestnik Chrystusowy:

„Stwierdzamy otwarcie dwie rzeczy: najpierw, że wylew zła w świecie pochodzi stąd, iż większość ludzi usunęła Jezusa Chrystusa i Jego święte prawa z obyczajów życia prywatnego, rodzinnego i publicznego; powtóre, że nigdy nie zabłyśnie trwała nadzieja stałego pokoju między ludami, dopóki jednostki i narody wzbraniać się będą przed uznaniem i ogłoszeniem zwierzchności Naszego Zbawcy“.

..

**P**ÓŁ wieku prawie mija od ofiarowania ludzkości Sercu Jezusowemu. Za rok zapadnie ćwierć wiecze nad datą ustanowienia święta Chrystusa Króla. A na świecie nie ustały ani wojny, ani udręki, ani zła moralne nie przestało zżerać ludzkości.

Czy wobec tego nie można przyjąć, że nadzieje Papieży zawiodły? Że sposoby, przez nich podawane na odrodzenie świata i ludzi przez kult Serca Jezusowego i Królestwa Jego na ziemi, okazały się bezskuteczne? Czyż z tego nie wynika, że metody Kościoła, a nawet siły nadprzyrodzone, są bezsilne wobec przytłaczającego nas zła?

Wielu tak rzeczywiście sądzi. My zaś co innego wyprowadzamy z zestawienia wspomnianych faktów.

Wierzmy, że tak kult Serca Jezusowego, jak i prawdziwy kult Jego Królestwa na ziemi są

środkami najskuteczniejszymi na uśmierzenie bólu, zadawanego złem. Złem tym jest antagonizm. Są zamęty, powstałe z wybuchów nienawiści i ze samowoli. Jest brak prawdziwej Miłości i Bożego Porządku w człowieku i w życiu. Zła te nas rozsadzają. A, podsycane przez licznych podżegaczy, zabijają swobodny rozwój jednostki i społeczeństw.

Wiemy, że Kult Serca Bożego podkreśla prymat Miłości. A Królestwo Chrystusowe domaga się Bożego Porządku w świecie.

Wiemy jednakże też i to, że ani jedno, ani drugie nie przeobrazi człowieka i nie odmieni oblicza ziemi bez naszego czynnego i zdecydowanego udziału.

Najpiękniejszy nawet obraz i najwymowniejszy krzyż, zawieszony na najszlachetniejszym miejscu w mieszkaniu, nie zapobiegną kłótniom, zwadom i zbrodniom, dokonywującym się w domu, o ile pozostaną tylko zewnętrzną ozdobą. Jeżeli jednak przed tym samym obrazem i pod tym wymownym krzyżem cała rodzina, choćby tylko raz dziennie, uklęknie, wzniesie swoje serce do Jezusowego i złoży swoje troski Ukrzyżowanemu, to napewno cały dom stanie się częścią Królestwa Bożego i oddychać będzie Bożym Pokojem i Bożym Ładem.

Wtedy kult Serca Jezusowego i treść Jego Królestwa będą rzeczywiście skutecznym środkiem uświęcenia człowieka i życia.

Pomiędzy wskazanymi przez Kościół wielkimi ideami Chrystusowego Serca i Królestwa, a nędzą dzisiejszego świata MUSI STAŃ SIĘ CZŁOWIEK, KTÓRY ZBIERZE W SIEBIE TE WIELKIE IDEE, NIMI SIĘ PRZEPOI I ZACZYNIE JE WPROWADZAĆ W ŻYCIE.

### DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ DLA RODZICÓW

W jednym z numerów „St. Josaphat's Church News“ w Chicago ukazało się Dziesięcioro Przykazań dla rodziców. Oto ich treść:

1. Bądźcie przyjaciółmi dziecka, by zyskać ich zaufanie. Bądźcie mu przyjaciółmi, a nie żandarmami. Należy pamiętać, że kiedyś również byliście dziećmi. Wskażcie swej latorośli drogę prawą przez przykład własnego życia. Niechaj będzie ono dumnym, że jest waszym dzieckiem.

2. Uważajcie sobie za święty obowiązek, by zawsze wiedzieć, gdzie się znajdują wasze dzieci, lecz niechaj się ta czujność nie zamienia na szpiegowanie i na męczarnię dla dzieci.

3. Jeżeli dziecko błądzi to najczęściej dlatego, że mu nikt prawej drogi nie wskazał. Zatem za pierwszym przewstępstwem nie karajcie dziecko zbyt surowo, lecz wskażcie, w czym zblądziło, z dobrocią pokazując, mu drogę, którą postępować powinno.

4. Rodzice nie powinni zrzucić jedno na drugie obowiązku skarcenia dziecka, np. matka nie powinna grozić: „Czekaj dostaniesz, ty, gdy Ojciec wróci“ itd. Tego rodzaju groźby wkrótce staną się bezskuteczne, a dzieci przestaną na nie zwracać uwagę. Takie groźby obniżają jedynie autorytet rodziców, gdyż wykazują pewną w nich słabość charakteru.

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Niedziela misyjna.** — Tradycyjnym zwyczajem, niedziela przed uroczystością Chrystusa - Króla była obchodzona w całym Kościele jako dzień misyj.

**Sąd komunistyczny potępia Encyklikę Papieską.** — Trybunał okręgowy na Morawach skonfiskował tekst encykliki społecznej „Quadragesimo Anno“, wydrukowanej w tłumaczeniu na język czeki przez dom wydawniczy w Ołomuńcu.

**Kongres Apostolstwa Świeckich.** — Jednym z wielkich kongresów, które odbędą się w ciągu roku jubileuszowego w Rzymie, będzie Kongres Apostolstwa Świeckich. Uczestnicy tego Kongresu omówią problemy i nowoczesne formy apostolstwa świeckich.

**3 miliony pielgrzymów zapowiedziało już udział w uroczystościach Roku Świętego.** — Główny Komitet Roku Świętego ogłosił, że dotąd zapowiedziało swój udział w rzymskich uroczystościach jubileuszowych 3.000.000 pątników. W liczbie tej znajduje się milion 200.000 Włochów.

Człowiekiem tym musi być każdy katolik. Dopiero wtedy CHRYSTUS STANIE SIĘ RZECZYWISCIĄ KRÓLEM ŚWIATA.

..

### JAK SPEŁNIĆ TĘ ROLE?

Pius XI zaznacza:

„Królestwo Chrystusowe przeciwstawia się jedynie królestwu Szatana i mocom ciemności. Od zwolenników swoich zaś żąda nie tylko oderwania serc od bogactw i dóbr ziemskich, nie tylko ćwiczenia się w łagodności i odczuwania głodu oraz pragnienia sprawiedliwości, ale także wyrzeczenia się i dźwigania krzyża własnego“.

Założenia jednocześnie ciekawe i trudne.

Ciekawe, bo takie odmienne od wszystkich innych programów; bo tak bezpośrednio godzące w sedno, ludzkich słabości. Założenia trudne, gdyż obce większości dzisiejszych ludzi. A jednak tylko na nich buduje się prawdziwie Królestwo Bożego Ładu i Bożej Miłości.

Z założeń snuć trzeba PROGRAM.

Pierwszy jego paragraf brzmi: Nakazem naszym jest ZDECYDOWANA WALKA ze wszystkim, co ma styczność z szatanem i z ciemnotą moralną, z fałszem i z nieuczciwością.

Nakaz zupełnie na czasie. Bo niektórym się wydaje, że nawet z szatanem trzeba wejść w układ i starać się jakoś żyć, by wyjść cało. Wielu nie chce go drażnić. Szukają więc kompromisów. Usiłują tuszować zło i wyszukują rozmaite przyczyny u innych, które rzekomo wywołują niepotrzebne zajęcia. Katolik, świadomy swych zadań w Królestwie Chrystusowym, nie pójdzie na tak śliską drogę. Stanie mocno przy Chrystusie i domagać się będzie zawsze wy-

rażnie Jego praw w życiu ludzkim.

Punktem drugim jest KATEGORYCZNE ODRZUCENIE MATERIALIZMU, jako jedynej podstawy życia i rozwoju ludzkości.

Wszystko jedno, czy materializm ten przejawia się jako kapitalizm, czy jako mechanizacja, stawiana ponad wartości duchowe, jest on zawsze przeciwny zasadom Królestwa Chrystusowego, bo miażdży człowieka - jednostkę.

A poddani Chrystusowi muszą mieć pewną swobodę. Muszą być wolni od jarzma materii, maszyny i pieniądza, gdyż są ludźmi nieśmiertelnymi. Dlatego też serca swoje oderwą od ziemi i przeniosą je do dóbr Bożych i już tu na ziemi nimi żyć będą.

WYRZECZENIE I ZAPARCIE SIĘ są dalszymi wymaganiami. Ich zadaniem jest zwalczanie egoizmu i samolubstwa tak jednostkowego, jak i partyjnego.

Oczywista, że każdy musi dbać o siebie. Ale nie może tak dbać, by przest to krzywdzić innych. Ani jednostka, ani narody nie mogą iść po trupach do swojego dobrobytu. Musi być jakaś jedna myśl wspólna, ucieleśniona i skonkretyzowana. Tą myślą jest Chrystus Król. Najpierw On, potem wszyscy, którzy w Nim są zjednoczeni, a wreszcie każdy z nas osobno. Taką jest hierarchia Miłości i Ładu Bożego, wyłaniających się z Chrystusowego Królestwa.

Trzeba będzie wiele przeinaczyć i zmienić w naszym usposobieniu, by program ten został w pełni wykonany.

..

**S**A ludzie, którzy już to zrozumieli.

Zastanawiając się nad tokiem tak zwanych „procesów pokazowych“ i rozmaitych wyroków sądowych, pytamy: Jacy ludzie przez nie giną? Już nikt nie wierzy, by to byli zbrodniarze. Jeżeli któryś ze skazanych nie został zatruty otumaniającymi zastrzykami, to składa przed „sądem“ klasyczne WYZNANIE WIARY. Wyraża głód dwóch rzeczy: Sprawiedliwości i Miłości. A więc tego, co daje nam Królestwo Chrystusowe. Skazani stają się adwokatami tego królestwa. Postawa ich jest zdecydowana. Świadomi są tego, co ich czeka, a jednak nie szukają dla siebie wyjścia. Oni mogą ginąć, ale Chrystus musi królować!

I zapada na nich wyrok ten sam, co na Chrystusa. Bo „nie jest ucieczką nad Mistrza“. Bo takim jest Królestwo Chrystusowe. Po wyroku, ci obrońcy Chrystusowi stają się znowu najpotulniejszymi sługami, nawet swoich złoczyńców. I nieraz pokonują ich świętością.

Nie inną bronią, jak tylko ŚWIĘTOŚCIĄ wewnętrzną i świętością życia, sprawimy, że Królestwo Chrystusowe przyjdzie w pełni na ziemię.

Ks. Dr. Jan WARCZAK



BYLIŚMY W LOURDES (6)

# Posłannictwo siejby

NIKT nawet nie spostrzegł się, jak nadeszła środa — a z nią ostatni dzień naszego pobytu w Lourdes. W godzinach porannych ks. Dziekan Gałęzowski przewodniczył pielgrzymce w odprawieniu Drogi Krzyżowej. Od stacji do stacji szliśmy w modlitewnym skupieniu. W głąb serc naszych padały słowa księdza Dziekana. Chrystus chce, abyśmy z Nim się łączyli w dźwiganie krzyża codziennego, chcąc, abyśmy razem z Nim szli drogą krzyżową, abyśmy z Nim nieśli krzyż dni dzisiejszych, i razem z Nim dokonali odkupienia współczesnego świata. Chrystus chce, abyśmy naszym udziałem w cierpieniu, znoszeniem naszego cierpienia przedłużali Jego Dzieło zbawienia świata. Szczególnie kilka słów zapadło głęboko w duszę: „Chrystus za krzyża modlił się za tych, którzy Go przybili do drzewa boleści. — Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią — wstawiał się Chrystus za nimi do Ojca Niebieskiego. Obecnie, dwa tysiące lat po tamtej tragedii, my stoimy pod krzyżem. Stajemy, nieraz obciążeni takimi samymi grzechami, jak ci, co krzyżowali Chrystusa. Czy On i za nas będzie się mógł modlić — że my nie wiedzieliśmy, co czynimy? Czy my będziemy mogli kiedyś powiedzieć, że nie wiedzieliśmy...?“ Głęboko zadumał zaciemniło się niejedno czoło... Stanęliśmy przed ostatnią stacją. Chrystusa składają do grobu. Każdy mimowoli zadawał sobie pytanie: co ja złożę do grobu w Lourdes? Co ja pogrzebię w Lourdes?... Za chwilę, po skończeniu Drogi Krzyżowej, mamy iść do grotty, aby pożegnać Matkę Boską — bo wieczorem wyjazd do domu.

Dzień przed tym słyszałem, jak rozmawiali nasi pielgrzymi: „Ja kupię paczkę papierosów i złożę je w grocie — nie będę więcej palił“. A inny: „do połowy zredukuję wino wypijane codziennie“. Jeszcze ktoś inny postanowił: „pogodzę się z żoną“, „zaprzestam obmowy i gadulstwa“, „zańchem wszystkich kłótni“... a ja? a ja?...  
Przyszedliśmy przed grotę. W niejednym oku zabłysła łza. Trzeba się pożegnać z Lourdes. Na ambonę wyszedł ks. Prałat Kwaśny. Mówił... Nie pamiętam dobrze jego słów. Wiem tylko, że mówił to wszystkim, co tkwiło u mnie w duszy. Wiem tylko, że gdy stałem wpatrzony w grotę — że w duszy odżywały jeszcze raz wszystkie dni, spędzone w Lourdes. Dni te były jakby wyjęte z baśni, jakby czymś nierzeczywistym — tak szybko minęły. A jednak były to może najrealniejsze dni życia. Nierzeczywiste — bo nie wzięte z tego świata, a jednak realne rzeczywistością wieczną.

Tak, — to były najrealniejsze dni życia, jedynie prawdziwe, bo mające wartość wieczną.

Zaczął padać deszcz. Nikt jednak tego nie odczuł. Wpatrzeni, rozmodleni staliśmy przed grotą. Żal brał za serce, że to już trzeba było jechać. Pocichu, w skupieniu zaczęliśmy przechodzić jeden po drugim, przez grotę... Chociażby jeszcze po raz ostatni dotknąć skały, na której stała Najśw. Panienska, potrząść o nią chusteczkę, różaniec, chociażby jeszcze ucałować skałę, tak, jakby się całowało stopy Przczystej Panienski... Powoli „długim szeregiem pielgrzymi przechodzili przez grotę, dokoła ołtarza. Składaliśmy nasze ofiary: ten świecę... tamten groszy parę... ktoś inny siebie składał w ofierze za tych, co tam, daleko, w kraju... jeszcze ktoś inny był nawet gotów zrezygnować z najgorętszych prośb, jakie tu zanoszą do Boga i modlił się, idąc przez grotę: „Ojcie, jeżeli możliwe... jednak nie moja, ale twoja wola niech się stanie“. Składaliśmy nasze ofiary — i te, o których mówiliśmy w dniach poprzednich, — i te, które postanowiliśmy podczas drogi krzyżowej... Żegnaliśmy Maryę...

Każdy jednak mówił sobie w duszy: „Gdy mi Bóg pozwoli — to, Maryo, — ja wrócę za rok. Maryo, ja wrócę... tyle bowiem jeszcze rzeczy mi pozostało. A bym ci je wszystkie powiedział — Maryo, ja wrócę...“

Oficjalne nasze pożegnanie skończyło się. Padał deszcz. Jednak mimo to, długo jeszcze grupy Polaków stały przed grotą — modlili się. Ostatnie pacierze, ostatnie prośby i dziękczynienia... Po raz ostatni trzeba jeszcze zacerpnąć wody, napić się z cudownego źródła. Jeszcze raz trzeba powiedzieć dowiedzenia Najśw. Paniencie, i... jeszcze raz w ciichości duszy zrobić postanowienie... Matko, za rok ja znów wrócę!...

Reszta dnia minęła szybko. Ten i ów jeszcze kupił taką inną pamiątkę, ktoś inny nie zdążył nic kupić — bo raczej jeszcze raz poszedł przed grotę. Inny, wreszcie, spieszył jeszcze, aby zabrać ze sobą nieco wody z cudownego źródła — bo, gdy przyjedzie do domu, to i sąsiedzi i znajomi będą o nią prosili...

Wieczorem byliśmy wszyscy na peronie. Zajęliśmy miejsca. Pielgrzymi byli pełni skupienia. Na niektórych twarzach malował się smutek, że to już trzeba było odjeżdżać. Inni może odrobinę zardrościli ks. Prałatowi Kwaśnemu i ks. Dziekanowi Gałęzowskiemu, którzy jeszcze zostawali w Lourdes, nie wracali z nami. Za dwa dni bowiem miała przyjechać pielgrzymka polska z Belgii — mie-

li się z nimi spotkać w Lourdes. Gdy przyjechaliśmy do Lourdes — to na peronie przywitał nas ks. Dziekan Gałęzowski. Obecnie, gdy odjeżdżaliśmy — sylwetka jego znów widoczna była na peronie. Odprowadził nas razem z ks. Prałatem Kwaśnym. Gdy pociąg ruszył — obie te sylwetki z daleka jeszcze były widoczne — jakby żal im było, że nie jadą z nami. Stali długo na peronie... Powoli sylwetki ich zlewały się z ciemnością, a pociąg unoszący nas do Paryża, utonął w mrokach nocy. Za nami — jakby ostatnie echo — pozostał śpiew. Śpiewem witaliśmy i śpiewem żegnaliśmy Maryę.

Rano byliśmy w Paryżu. Grupa paryską oraz ci z pielgrzymów, którzy byli wprawdzie z dalszych stron — jednak mieli nieco czasu, udali się z dworca do kościoła polskiego. Czekano na nas. Ks. Kiedrowski, który razem z nami przyjechał, odprawił mszę św. w intencji pielgrzymów. W tym samym czasie przy drugim ołtarzu odprawił mszę św. również ks. Delimat.

W czasie mszy św. ks. Kiedrowski przemówił do pielgrzymów. W kazaniu swoim wskazał na symboliczne znaczenie tych dni, jakie rozpoczęły naszą pielgrzymkę, jak również i tego dnia, w którym pielgrzymka nasza się skończyła.

Jedną z rocznic — to pierwszy wrzesień. Potem pierwsze dni naszego pobytu w Lourdes — to był pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca, Dni łaski. Dni siejby Bożej. W ciągu tych dni ziarna Bożej łaski padały do dusz naszych. Na jaką głęboką padały te ziarna?... Wszystkimi siłami duszy naszej chłoniliśmy w siebie te Boże ziarna... A o to obecnie ostatni moment naszej pielgrzymki. Wróciliśmy do domów. Inni, którzy jeszcze nieco dalej mieszkają, wrócą w ciągu dnia. I oto nasuwa się samo przez się pytanie: Jaki to dzień, ten dzień naszego powrotu? To znów uroczystość Matki Najśw. To ósmy wrzesień — uroczystość Matki Boskiej Siewnej. Ile głębokiej symboliki w tym zbiegu dni i dat. Wróciliśmy do domów w tę właśnie uroczystość. Wydaje mi się — jakby Marya chciała nam powiedzieć — że obecnie na nas kolej, że obecnie ona nas posyła na siejbę. Wróciliśmy z Lourdes, z bogaceni ziarnem łaski Bożej... wróciliśmy, aby obecnie ziarna te siać na roli rodzin naszych, w warsztatach pracy naszej, wśród znajomych i bliskich...

Wszystkich, którzy powrócili z Lourdes, w dzień jej święta, Marya rozesała po całej Francji, jako siewców prawdy Bożej, zacerpnętej w Lourdes.

Witold KAZIMIERZ

## POLSKA ŻYJE

O, nie mówcie, o, nie wierzcie  
Że ojczyzna w grobie!  
My ją żywą, my ją całą,  
Ducha Polski, Polski ciała,  
Mamy, bracia, w sobie!

W tym Piastowym żyje pługu,  
Co nam ugor orze;  
Żyje w modłach tego ludu,  
Co czekając z nieba cudu,  
Woła „Święty Boże!“

O, nie mówcie, o, nie wierzcie,  
Że Polska zabita!  
Ona dyszy, ona rośnie,  
W każdej borów naszej sośnie,  
W każdym ziarnie żyta!

W tej fujarce rozśpiewanej  
W wieczorową ciszę,  
W stuletniego skardze dziada,  
W pieśni, którą matka składa,  
Gdy dziecię kołysze.

Ona złości się na łanie  
W każdym pszennym kłosie;  
Kwitnie w kwiatach naszych  
błoni,  
W jasnym sierpnie łąka dzwoni,  
Błyska w jasnej kosie.

Ziarno jutra ona sieje,  
Po czarnych ugorach;  
Skowronkowe gniazda ściele,  
Brząka w stare karabele,  
W naszych białych dworach.

Ona żyje w tej siermiędze,  
W tej siwej sukmanie,  
Co na piersiach naszej wiary,  
Ractawickiej dojdzie miary,  
Gdy chłop w polu stanie.

O, nie mówcie, o, nie wierzcie,  
Że Ojczyzna w grobie!  
My ją żywą, my ją całą,  
Polski ducha, Polski ciała,  
Mamy, bracia, w sobie!  
Maria KONOPNICKA

ZNAŁO ją pół Grójeckiej i całą Leoną Sapię, tę Michałową z Tompsa ulicy w Krakowie. Dużo już o niej słyszałam w owej dzielnicy, nim ją poznałam i przyznałam, że z opowiadań rozmaitych panów, Kasiek i Andziów, wyrosła w mojej wyobraźni na jakąś herodabę. Toteż więcej, niż mile byłam zdziwiona, kiedy się z nią zetknęłam po raz pierwszy z powodu płaszczka Jędrka, który pragnęłam sprzedać.

Przedemną stała drobna, pulchna kobieciną, pachnącą czystością. Biała, z „szwajcarskiego haftu“ bluzeczka, spódnica szeroka z falbaną, cała biała w cienkie granatowe prążki, fartuch również szeroki w paseczki różowe o wyprasowanych starannie końcach szarf. Wszystko mocno nakrochmalone. Na białej, krągłej głowie dźwigała ciężką koronę złotych włosów, którym nie trzeba było ówczesnie tak modne koafiry, ani żadnych wkładek. Twarz jej, wówczas już nie bardzo młodej kobiecie, była świeża, białorumiata, a oczy szczerze umiały patrzeć prosto w twarz bez cienia uniżoności.

„Przyszedłam wedle tego płaszczka, co to pani chciała sprzedać, bo zdaje mi się, że nadałby się dla mego Adasia“.

Byłam nieco zażenowana, bo chciałam przecież sprzedać, a jakżeż wziąć pieniądze od tej borykającej się z losem kobiety „pana Michała“ i siedmiorga dzieci. Ale wtenczas ta mała kobiecina jakby urosła w oka mgnieniu:

„Proszę pani, zebraćką nie jestem, a ile płaszczek jest wart, też wiem. Dał Bóg dzieci, da i na dzieci. Jeżeli pozwoli mi pani odrobić to pranie, będzie to dla mnie wielką łaską, darmo nie wezmę, a za byle co też nie, płaszczek wart swoich kil. ka reńskich“.

Tak się zaczęła moja znajomość z Michałową.

## MATKA

Skąd w tej dobrej kobiecie wzięło się tyle energii i siły i wytrzymałości, skąd przy takim przecapowaniu zawsze dobry humor, chęć pomagania drugiemu — niewiadomo.

Od wczesnego świtu do późnej nocy szorowała schody swojej kamienicy, kropiła w lecie chodnik wodą, zimą rąbała na nią śnieg i odmiatała, oprala całą swoją kamienicę, brała pranie do domu, pomagała tam, gdzie zachorowała lub odeszła służąca, gotowała dla swoich.

W sobotę, kiedy skończyła z kłatką schodową, robiła pranie dla siebie; zdarzyło się, że dzieci nagle musiały położyć do łóżka, by wyprać jedyną koszulkę, ale było rzeczą nie do pomyślenia, żeby ktoś z jej domu w niedzielę nie miał czystej bielizny lub świeżej sukienki.

Dawno wszyscy spali, a ona prala jeszcze i gotowała od razu cały niedzielny obiad i piekła „buchty“. Kiedy bielizna się suszyła na podwórzu, ścierała kurz, czyściła obrazy, wycinała bibułkę do ołtarzyka z „Czestochowską“, odkurzyła papierowe kwiatki, nalewała oliwę do wiecznej palącej się przed ołtarzykiem lampki i szorowała podłogę. Potem prasowała, łała, cerowała. Jeszcze później, nastawiając kawę poranną, robiła toaletę niedzielną. Małe mieszkanko w suterynach lśniło czystością, a różowe wycinane bibułki na półkach rozjaśniały pokój, kiedy, wracając z rannej Mszy św., budziła swoją czeredę.

Nim zdążyła podać śniadanie, nim uczesała włosy swoim dziewczynkom, a nałożyła sztywno wyprasowane kołnierzyki z dużymi fularowymi kokardami na aksamiłne ubranka swoich chłopców, nim nałożyła im buciki, noszone tylko w niedzielę lub w zimie, dzwoniło na dziesiątą.

Wówczas wypychała swoją gromadkę za drzwi, nie przed jej jednak, nim nie obejrzała każde z osobna, czy nie ma gdzie jakiejś niteczki lub pyłku. Gładząc je po buziach i włosach, miała oczy, pełne dumy i radości macierzyńskiej.

Kiedy dzieci wyszły do kościoła, czas było pomyśleć o garderobie „pana Michała“. Nie łatwo było mu dogodzić. Ze spinakami i z krawatem do sztywnego kołnierzyka zawsze był kłopot, ale gdy wreszcie mąż wyszedł w niedzielny czarnym (słubnym) ubraniu, z uczesaną starannie ciemną czupryną, odetchnęła z ulgą. Nareszcie i dla niej była niedziela. Poprawiła jeszcze ogień, tak, by, kiedy dzieci wrócą do domu, obiad był ciepły. Raz w tygodniu sędzą obiad wszyscy razem. Co za szczęście!

Nareszcie jest gotowa. Patrzy na swoją „Czestochowską“:

„Prawda, Ty mnie rozumiesz, matka matkę zawsze rozumie, prawda? Ty wiesz, jak to ciężko pracować i jak kości boła. Samaś była gospodynią. Już Ty mnie u swego Jezuska wytłumacz, jeżeliś nie całkiem taka, jaka być powinnam. Mojaż Ty Królowo, wstaw się za mną! Ty jedna wiesz, jak jest... Zaraz usiąde, wezmę koronkę, Twój Syn mi wybaczy, kiedy wytłumaczysz Mu, jak i co. Wiesz przecież, że w Twoją się oddałam opiekę...“

Z ufnością patrzy na Matkę na ścianie. A „Czestochowska“ łaskawym okiem, z uśmiechem, pełnym wielkiego zrozumienia, spogląda na Michałową. Uśmiechają się do siebie matki...

Siedzi Michałowa w swoim nakrochmalonym na sztywno stroju i, mrucząc zdrowaśki, przesypuje perełki przez palce. Rozmawia ze swoim Bogiem i z „Czestochow-

ską“, kładzie w swoje zdrowaśki wszelkie troski, wszelką miłość i wszelką nadzieję. A tamta ze ściany słucha i łaskawym uśmiechem obiecuje, pociesza i poradzi.

Nie wie, kiedy i jak, ale nim jeszcze skończyła różaniec, dzwonią na dwunastą, a Misia i Andzia ścisną ją trochę nieprzytomną matkę. Chłopcy się śmieją:

„Ale Mama spała! Chrapała, aż słychać było na bramie“.

Wie, że nie chrapała, przecież modliła się, ale w ogóle, co sobie te smarkaczki myślą, patrzcie, no! Widzą przecież, że siedzi i różaniec trzyma w rękach i nie powinni byli jej przerywać. Czyż oni nie widzą?

Odrobinę się zarumieniała, bo jej trochę wstyd, że się tak mogła zdrzemnąć i że akurat mikrusy ją na tym złapały, ale nie może przecież tak wprost przyznać się, prawda?

Dzieci jednak umieją sobie poradzić, toteż kiedy opowiadają wszyscy naraz, rychło zapomina babina o wątpliwościach różańcowych.

Po obiedzie dziewczynki sprzątają naczyń, a ona kładzie się na otomane, rozprostowując spuchnięte nogi i wyzarte ługiem dlonie.

Ta Michałowa, odpoczywająca na swojej otomanie w niedzielne popołudnie, przeszła do historii dzielnicy.

Nie chodziła do nikogo. Kумы i znajome przychodziły do niej, by porozmawiać, pozialić się, poradzić. Każda odeszła pocieszona jakoś, zadowolona, pełna otuchy.

Bywało, że kiedy Misia podawała garnuszek cienkiej kawy i buchty, niejedna dziewczyna czy kobieta lykła wraz z kawą serdeczne łzy. Michałowa dała się wypłakać: „Płacz sobie, płacz, to ci dobrze zrobi“. A kiedy szloch nie zelżał, swoją spracowaną, szorstką ręką głaskała, głaskała...

(Dokończenie nastąpi)



# CO INNI PISZA

## TRZY PROBLEMY

Georges Duhamel pisze w „Figaro“:

Każdy naród ma swe własne kłopoty, ale są i sprawy, od których zależy los świata. Do nich należy przyszłość Brytyjskiej Wspólnoty w ciągu najbliższych 20 lat. Naród brytyjski nie może żyć w ekonomii zamkniętej. Musi eksportować, aby móc importować. A tymczasem świat łącznie z krajami Wspólnoty u przemysławia się gorączkowo. Wiek XIX jest już tylko wspomnieniem. Naród brytyjski musi sprzedawać, ale komu, co i jak? Niepokój wstrząsa majestatyczną budowlą Imperium. Powiada się, że Anglia idzie w kierunku silniejszego nastawienia się na gospodarkę rolną. Ale do rolnictwa trzeba przyzwyczaić się, trzeba je pokochać. A to, co pod tym względem widziałem w Anglii, nie wygląda wcale pocieszająco, tym bardziej, że gdy cierpieć będzie Anglia, cierpieć będziemy i my.

Jeszcze bardziej niepokoi mnie Ameryka Północna. Ten wielki kraj jest prawie samowystarczalny; musi sprzedawać, aby utrzymać w ruchu swój olbrzymi przemysł i zabezpieczyć wysoki poziom życia ludności. Jednak komu ma sprzedawać i za co? Jeśli w dalszym ciągu dawać będzie zrujnowanym krajom owoce swej pracy, czy długo to wytrzyma bez naruszania równowagi? Wojna agresywna nie da Ameryce niczego. Pod powierzchnią toczy Amerykę problem murzyński, podatny na bakterie komunizmu. Równocześnie zaś naród amerykański nie może sobie pozwolić na żaden błąd — bez fatalnych następstw dla wszystkich narodów.

Wspólnota sowiecka wyniosła z ostatniej wojny duże zyski, lecz jej przyszłość nie jest bynajmniej pewna. Rosja nie odniosła dotąd najkonieczniejszego ze zwycięstw. Zawsze dążyła do tego, aby się jej bano, natomiast nie chciała i nie umiała dać się poznać, polubić, tolerować. Żyje w straszliwej samotności, otoczona ponurymi legendami i mrokami, w których gustuje. Uprzemysławia się, potrzebuje jeszcze 50 lat, zanim nasyci swój rynek wewnętrzny. Lecz z powodu swych rozmiarów i swej struktury Rosja jest poza miarą i poza kontrolą. Rosja, która była wielką jako mocarstwo europejskie, będzie miała jako mocarstwo azjatyckie. Skomunizowała Chiny i ten sukces powinien ją raczej niepokoić. Utworzyła państwa buforowe, ale to nie jest objaw pogody ducha. Rosja nie może zapomnieć Mugdenu i tego, że klęska przysłała ze wschodu. A zresztą, czegoż można oczekiwać po reżymie, który żyje z tajemnicy, z przymusu i terroru?

## WALKA O MODLITWĘ W ONZ

W organizacji Narodów Zjednoczonych od pewnego czasu stale jest wysuwana kwestia rozpoczęcia obrad Zgromadzenia Ogólnego przez akt religijny. Sekretarz generalny p. Trygve Lie otrzymał wiele memoriałów i projektów. Ze swej strony opracował dwa wnioski kompromisowe. Pierwszy projektuje milczenie, w czasie której każdy z uczestników będzie się modlił w myśli na sposób, przez swoją religię przepisany. Drugi wniosek przewiduje przeznaczenie dla modlitwy specjalnych pomieszczeń, w których przedstawiciele każdej religii mogliby odbywać modły. Jak donosi monachijski „Ueberblick“, organ Narodów Zjednoczonych „United Nations World Magazine“ rozprawił ankietę na ten temat. Oto

(Dokończenie — s. 5-ta)

## ROZMOWY Z REŻYMEM PRZERWANE

Rozmowy komisyjne, prowadzone przez przedstawicieli Episkopatu Polskiego z ministrem administracji publicznej Władysławem Wolskim zostały przerwane. Biskup Choromański utrzyma nadal kontakt z ministerstwem administracji, ale rozmowy w składzie komisyjnym — po trzech reprezentantów Kościoła i państwa — przerwano bez wyznaczenia nowego terminu.

W czasie rozmów reżym wydał szereg dekretów, które poddawały instytucje kościelne surowej kontroli państwa. Dekrety te, zamiast załagodzenia sytuacji, wprowadziły nowy stan napięcia, wykazując w ten sposób złą wolę czynników rządowych.

## ATAKUJĄ PRYMASA ZA LIST PASTERSKI

List pasterski Prymasa Polski wywołał „falę oburzenia“ wśród komunistycznych nauczycieli. Podczas narady kierowników i dyrektorów szkół warszawskich, odbytej w dniu 4 października br. w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, nau-



## ACHESON O „NARZUCONYCH REŻYMACH“

Sekretarz Stanu, Dean G. Acheson, potępił w dniu 12 października b. r. nowy reżym wschodnio-niemiecki jako „nielegalny i niedemokratyczny narządzie sowieckich mocodawców“.

Odpowiadając podczas konferencji prasowej na protest Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii przeciw powstaniu zachodnio-niemieckiej republiki federacyjnej w Bonn, Acheson stwierdził, że powyższe narody Europy wschodniej są słusznie zainteresowane w sprawach Niemiec, czy to jako dawni sojusznicy Hitlera, czy też jako ofiary agresji niemieckiej. Acheson nie przyznaje jednak prawa mieszania się do interesów Niemiec reżymom, które zostały narzucone tym narodom przy użyciu metod totalitarnych. Reżymom tym radzi Sekretarz Stanu, aby skierowały swe protesty do Zw. Zaufania wobec Rosji — oświadczył Wyszyński.

W czasie konferencji padło również pytanie o aresztowanie masowych aresztowań w Czechosłowacji, o których donosiła amerykańska prasa w ostatnim dniu. Acheson odpowiedział, że aresztowania te są „nielegalnym przejawem metody terroru, stosowanego przez reżymy satelitów Rosji dla stłumienia każdego odruchu opozycji“.

## WALKA O MODLITWĘ W ONZ

W organizacji Narodów Zjednoczonych od pewnego czasu stale jest wysuwana kwestia rozpoczęcia obrad Zgromadzenia Ogólnego przez akt religijny. Sekretarz generalny p. Trygve Lie otrzymał wiele memoriałów i projektów. Ze swej strony opracował dwa wnioski kompromisowe. Pierwszy projektuje milczenie, w czasie której każdy z uczestników będzie się modlił w myśli na sposób, przez swoją religię przepisany. Drugi wniosek przewiduje przeznaczenie dla modlitwy specjalnych pomieszczeń, w których przedstawiciele każdej religii mogliby odbywać modły. Jak donosi monachijski „Ueberblick“, organ Narodów Zjednoczonych „United Nations World Magazine“ rozprawił ankietę na ten temat. Oto

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

**16.10.** Po zajęciu Kantonu komunistki kontrolują swobodnie granicę chińską wzdłuż terytorium angielskiego Hong - Kongu. Artyleria Mao Tse Tung ostrzeliwała okręt brytyjski, który opuścił port Amoy.

● Po odbyciu 2 rozmów z Leopoldem III w Szwajcarii, premier belgijski oświadczył, że król podda się decyzji narodu.

● Puszkina został mianowany kierownikiem sowieckiej misji dyplomatycznej w Niemczech wschodnich, a Rudolf Appelt objął to samo stanowisko ze strony niemieckiej w Rosji.

● Radio „wolnej Grecji“ doniosło, że partyzanci zaprzestali działania, aby nie utrudniać rokowań, w których uczestniczy również Rosja.

● Minister Julian Moch zrzekł się misji utworzenia nowego rządu francuskiego.

Po odmowie Schumana i de Menton — członków MRP — powołaniem do życia gabinetu zajął się min. R. Mayer.

● Pierwszy śnieg we Francji spadł pod Grenoble — na szczyty górskie Belledonne i Chambrousse, mające 1.500 m. wysokości.

● W Rosji umarli po długiej chorobie marszałek Teodor Tolbuzin, dowódca frontu ukraińskiego podczas ostatniej wojny i uczestnik walk o Stalingrad.

● 17 października zebrała się w Kairze rada ligi arabskiej, która ma się zastanowić nad możliwością połączenia Iraku ze Syrią.

● Wybrany powtórnie przewodniczącym parlamentu austriackiego kierownik zwycięskiej partii ludowej Figl zajął się utworzeniem nowego rządu, do którego wejdą również socjaliści.

● „Przyjęcie Jugosławii do rady bezpieczeństwa ONZ byłoby niesprawiedliwe i nieprawne oraz równałoby się wyrażeniu braku zaufania wobec Rosji“ — oświadczył Wyszyński.

● 40 i 41 veto rosyjskie w obradach rady bezpieczeństwa ONZ odnosiło się do propozycji francuskiej w sprawie ograniczenia zbrojeń, liczebności stanu wojsk i stworzenia na tym odcinku organu kontroli.

● Min. Dean Acheson zapowiedział ograniczenie trwającej od 2 lat pomocy amerykańskiej Grecji, w której są na ukończeniu walki z powstańcami.

● W Bukiterene (Malaje) odbędzie się na początku listopada konferencja dyplomatów i szefów wojskowych Anglii na dalekim wschodzie. Konferencja ma przewodniczyć Malcolm Macdonald, generalny komisarz brytyjski w południowo-wschodniej Azji.

● 81 sesja Kongresu amerykańskiego została zakończona uchwaleniem ostatecznym kredytów, w ramach pomocy wojskowej zagranicy, w wysokości 1 miliarda 314.010.000 dolarów. Następne posiedzenie odbędzie się w styczniu 1950 roku.

● Do rady bezpieczeństwa ONZ wybrano 3 nowych członków niestałych: Ekwator, Indie i Jugosławię. Zwycięstwo tego ostatniego państwa nad Czechosłowacją stanowi ciężką porażkę Rosji.

● 119 głosami przeciwko 66 belgijska izba deputowanych wyraziła zaufanie rządowi, kończąc dwudniowe obrady nad devaluacją franka. **22.10.**

czycielka Kasperkiewiczowa zapoznała zebranych z wyjątkami listu, podkreślając ze szczególnym oburzeniem wzmiankę o konflikcie w sumieniach wykładających religii, którzy muszą wbrew swym przekonaniom głosić obce im zasady. Komunistyczną nauczycielkę uraziła też uwaga Prymasa Polski o „pustce ideologicznej i ubóstwie myśli materializmu“. Inna komunistka, nauczycielka Jarczevska, dopatrzyła się w treści listu „zniewagi nauczycielstwa i młodzieży“. Na zakończenie zebrania uchwalili następującą rezolucję:

„Stwierdzamy, że podburzanie młodzieży przeciwko Polsce ludowej spotyka się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem całego nauczycielstwa. Dołożymy naszych sił, aby dementować wszelkie kłamstwa i demaskować wrogię Polsce posunięcia, niezależnie od tego, kto jest ich autorem.“

Powyższa uchwała, ogłoszona w prasie komunistycznej, jest pierwszą wyraźną wzmianką o liście pasterskim. Tak późne ogłoszenie i w tak fragmentarycznej postaci świadczy zarówno o zakłopotaniu komunistów listem Prymasa Polski, jak i o wielkim wrażliwości, wywołanym przez list w społeczeństwie polskim.

Anglika jest jak statek, zakotwiczony na wodach europejskich i cierpiący na stałą pokusę wypłynięcia na pełne morze. Francja czuje wciąż odpowiedzialność za losy kontynentu. „Jeśli zawiedzimy, Europa upadnie“.

Żaden kraj Europy nie jest samowystarczalny pod względem żywności. Belgia i Norwegia muszą importować 53 proc. żywności, Holandia 48 proc., Szwajcaria 53 proc., Francja 17 proc., Anglia 68 proc.

Do rozwiązywania swych wielkich problemów Europa ma najwyżej 2 lata czasu. Na taką diagnozę godzą się wszyscy, ale recepta? Recepta było za wiele. A narodowe ambicje nie ułatwiają decyzji.

Szwajcaria sfederowała się dopiero po wiekach bratobójczych walk. Problem dobrowolnego zjednoczenia Europy jest zupełnie nowy.

## POKŁOSIE STRASSBURGA

Anglia jest jak statek, zakotwiczony na wodach europejskich i cierpiący na stałą pokusę wypłynięcia na pełne morze.

Francja czuje wciąż odpowiedzialność za losy kontynentu. „Jeśli zawiedzimy, Europa upadnie“.

Żaden kraj Europy nie jest samowystarczalny pod względem żywności. Belgia i Norwegia muszą importować 53 proc. żywności, Holandia 48 proc., Szwajcaria 53 proc., Francja 17 proc., Anglia 68 proc.

Do rozwiązywania swych wielkich problemów Europa ma najwyżej 2 lata czasu. Na taką diagnozę godzą się wszyscy, ale recepta? Recepta było za wiele. A narodowe ambicje nie ułatwiają decyzji.

Szwajcaria sfederowała się dopiero po wiekach bratobójczych walk. Problem dobrowolnego zjednoczenia Europy jest zupełnie nowy.

## ISKIERKI...

Bernard Baruch, 79-letni doradca sześciu prezydentów USA, stwierdził ostatnio, że wobec eks. płozji atomowej w Rosji, Stany Zjednoczone muszą utrzymać swą przewagę atomową. „Nie wolno nam utracić żadnych wyników z tego korzyści w imię pokoju“.

„Paszport“, wydany przez Gary Davisa, „pierwszego obywatela świata“, umożliwił jego siostrze wjazd do 4 krajów europejskich: Szwajcarii, Francji, Włoch i Niemiec. Rosjanie, Czesi i Amerykanie zażądali jednak jej amerykańskiego paszportu.

Na ziemi żyje około 2.175 milionów ludzi. W Europie mieszka 531, w Azji 1.196, w Afryce 160, a Ameryce 277 i w Australii 10,8 miliona. W ostatnich 30 latach ludzkość powiększyła się o 550 milionów.

Specjalny komitet policyjny założyły władze włoskie dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w ciągu Roku Świętego. Komitet będzie również kontrolował ceny w hotelach i restauracjach.

Hość ślepców wynosi na świecie 7,2 miliona. Z tego przypada na Indie 2,4 miliona.

Pewien listonosz z St. Petersburga na Florydzie zbudował swej zmarłej żonie grobowiec, wyposażony w światło neonowe, wentylator, fotele, wazy na kwiaty, popielniczki i... książkę gości, do której wpisało się już prawie 2.000 zwiedzających.

Bogactwo Jugosławii polega głównie na rudach. Złóża wysoko-procentowego bauksytu cenia się na przeszło 100 milionów ton przy maksymalnej produkcji rocznej przed wojną 400 tys. ton. Jako producent ołowiu, cynku i miedzi stoi Jugosławia na pierwszym miejscu w Europie. Ponadto Jugosławia posiada chrom, antymon, mangan, srebro, platynę i molibden. Eksploatacja tych złóż jest na razie nie wielka i przy jej już nieznacznym podniesieniu powstana duże hadwizki na eksport.

## PRAWDZIWI KATOLIK czyta i popiera przede wszystkim swoje pismo religijno-społeczne

„POLSKA  
WIERNA“  
263-bis, rue St. Honore - Paris I.  
CCP 4955-03

## WYJĄTKOWA KONFERENCJA

(Dokończenie ze s. 5-ta)

właśnie tak niezwykłą konferencję, zdaje się świadczyć, iż „zimna wojna“ weszła w krytyczne stadium, w którym strategia polityczna wymaga ostrożnego zbadania. Spór Tita z Moskwą — nawet, jeśli widzi się w nim sukces Zachodu — jest bardzo poważny. Poza tym obecnie Rosja prawdopodobnie rozporządza bombą atomową. Sam Plan Marshalla nie może zakończyć gospodarczej niepewności i przywrócić równowagi finansowej. Nie powstrzyma on również fali dewaluacji, która we Francji doprowadziła do kryzysu politycznego. Jedynym pozytywnym osiągnięciem jest tylko Atlantyczny Pakt Obrony, lecz ten w Europie stoi jeszcze na słabych nogach.

Na wiadomość o posiadaniu przez Rosję bomby atomowej Departament Stanu postanowił odpowiedzieć energiczniejszą polityką w stosunku do Związku Sowieckiego i skończyć z różnego rodzaju wahaniem, które np. ostatnio na gruncie berlińskim doprowadziły do zaniechania antybolshewickich audycji propagandowych Rias.

Dyplomaci, którzy zbiorą się w Londynie, wezwani zostaną do złożenia wyczerpujących sprawozdań o potwierdzonych przez różne źródła wewnętrznych słabościach reżimów satelickich, wśród których twierdzono szerokie sympatie dla Tita a antypatię do Związku Sowieckiego z powodu jego ciężkiej polityki rabunkowej. Równocześnie zebrani przestudiują liczne doniesienia o rozpoczeciu przez Rosję infiltrowania Jugosławii wrogimi Tito- wi powstańcami.



ADRIAN CHALIŃSKI

PR OBLEMY WYCHODZTWA

## PRACA FIZYCZNA

JUŻ oddawna w prasie emigracyjnej ukazują się głosy, starające się dojść do sedna spraw naszego wychodźstwa i rozprawiające nad najważniejszymi jego zagadnieniami. Głosy te stają się coraz ostrzejsze, coraz bardziej natargowe i, niestety, coraz bardziej pesymistyczne. Ostatnio dwa artykuły przykuły uwagę licznych czytelników: Zygmunta Nowakowskiego „Nasi kierowcy“ w „Wiadomościach“ londyńskich oraz „Klub Trzeciego Miejsca“ Melchiora Wańkowicza w paryskiej „Kulturze“. Obaj autorzy wsadzili, jak się to mówi, „kij w mrowisko“, poruszając stronę polityczną i gospodarczą emigracji. Poprzez gąszcz rozumowań i uwag osobistych przeżyć i obserwacji, dochodzą obaj do wyników raczej zniechęcających.

Nie będę tu mówił o stronie politycznej emigracji. Uważam ją bowiem za drugorzędną — tak: drugorzędna! — i wymagającą ponadto długiej dyskusji. Chodzi o stronę praktyczną emigracji. Strona polityczna jest zapewne punktem wyjścia życia Polaka, będącego na emigracji: musi sobie zdawać sprawę, dlaczego jest właśnie tu, a nie w Polsce. Ale to jego rzecz: niechaj ma otwarte oczy, czyta gazety, rozpytuje się, a znajdzie właściwą odpowiedź. Ważniejszą, uważam, dla tego, który się zdecydował tu pozostać, jest strona techniczna życia. I w tym zakresie, jak, niestety, zwykle, pozostaje wiele do zrobienia. Umiejętność gorąco dyskutować na tematy polityczne i mamy pod tym względem swoje wyrobione zdanie. Wszystko inne jest niejako przyczepką. A jednak w rzeczywistości powinno być inaczej. Właściwe nastawienie do strony praktycznej życia może być punktem wyjścia dla zorganizowania emigracji. Chodzi mi o rzeczowe ustosunkowanie się do naszej trudnej, nieraz ciężkiej, nawet wręcz tragicznej sytuacji.

Oczywiście, większość emigrantów, jakich by nie byli zawodów i jakby im się powodziło poprzednio w Polsce, uważa się za „zdeklasowanych“, za upokorzonych przez okoliczności, za pokrzywdzonych. Mówię to pod adresem przede wszystkim t. zw. zarobkującej inteligencji. Ale zdaje mi się, że i Polacy, nie mający pretensji do tego określenia, podpadają pod tę samą kategorię. Za łącznik między dalszymi uwagami niech nam posłuży moje osobiste przeżycie w jednym z obozów „dipisów“.

Poznałem w tym obozie pewnego Polaka, który wcale dobrze zarabiał, trudniąc się szyciem butów. Gdy pewnego razu, zaciekawiony stroną ekonomiczną jego pracy, rozpytywałem go o różne szczegóły, usłyszałem w odpowiedzi:

— Ja, proszę pana, tylko w obozie „bawie“ się szewstwem, bo w kraju po siadałem wielki zakład ortopedyczny! — Przy słowach tych, jakby zażenowany, odrzucił dratwę od siebie. Wkrótce potem stwierdziłem, że rozmowa była zawieszona i to do przodu. — Innym razem zwierzyła mi się pewna urzędnicz-

ka IRO, Polka, że, zapisując dane personalne uchodźców, nie zdarzyło się jej od miesiąca spotkać człowieka, któryby nie ukończył uniwersytetu, politechniki, jakiejś szkoły wyższej lub nie miał wyższego stanowiska w kraju! Ludzi „małych“, człowieka „szarego“ wogóle tam nie było! Wszystkie uniwersytety i politechniki ludzie ci kończyli w swej wyobraźni, a dostojęstwa piastowali chyba w krainie marzeń!

Objawy te zastanawiały mnie nieraz: poco udawać, poco ubierać się w szaty, które się dla nas nie nadają? Dlaczego nie szukać zadowolenia, przyszłości, sensu życia w ramach, jakie nam podrzucił los? W wielu wypadkach istnieje dziwna niechęć do pracy fizycznej. Jest u nas uprzedzenie do niej, czujemy się nią upokorzeni. Jakież to niesłuszne i fałszywe! Jakże płytkie! A równocześnie, jak brak zrozumienia dla dzisiejszych czasów. Przytoczę znowu przykład mego znajomego, który, będąc stolarzem i znalazłszy się w Argentynie, bardzo tam dobrze zarabiał i raz po raz posyła swoim znajomym z „inteligencji“ kilka dolarów, uczciwie zarobionych na stolarce.

Doświadczenia wojenne i rozmyślenia grubo przedwojenne przekonały mnie, że praca, nie tylko umysłowa, boć fizyczna, nawet i ciężka, jest czynnikiem, rozszerzającym nie tylko poglądy, ale i czynnikiem wpływającym na życie moralne. Nie mówię, oczywiście, o „czarnej“ pracy, nie dającej ani chwili wytchnienia i pochłaniającej całkowicie człowieka; ta zresztą jest rzadkością w świecie zachodnio-europejskim.

Ostatnio spotkałem się z ludźmi, którzy, wyrwani z dobrobytu lub względnej zamożności, dziś pracują łopata w rękę. Jest ich kilkunastu różnych narodowości: Węgrzy, Rumuni, Jugosłowianie, Polacy. Jest wśród nich zdolny poeta, są byli urzędnicy, jest były kapitan węgierskich wojsk, bywający swego czasu, za młodych dni, na dworze cesarskim w Wiedniu.

Placówka, o której mówię, zorganizowana przez mgr. Baussart, pod nazwą A. F. A. E. (Association pour Faciliter l'Aide aux Emigres), znajduje się w Wersalu. Daje ona możliwość emigrantom, rzuconym przez los na ziemię francuską, nauczenia się ogrodnictwa, hodowli drzew owocowych oraz pszczelarstwa teoretycznie i praktycznie. „Uczniowie“, z których niektórzy mają już siwe skronie, zamieszkują piękną willę, korzystając ze smacznego i zdrowego gościnnego stołu instytucji, a od godziny 8 do 11,30 rano i od 2 do 4,30 popołudniu pracują w pobliskiej szkole ogrodniczej. Równocześnie słuchają wykładów fachowych, a ci, którzy nie władają francuskim, chodzą na lekcje tego języka. A.F.A.E. kieruje się zasadą chrześcijańską: „res sacra miser“ — bieda to rzecz święta. Dlatego przyjmuje się tu nie tylko katolików, ale też wyznawców innych religii. Tak wygląda suche streszczenie danych

o tej placówce charytatywnej. Jak jednak czują się i myślą o niej emigranci, którzy biura, gabinet redakcyjny czy własny warsztat pracy zamieścili na łopacie, grabie i kopaczkę? Mówiłem z nimi: przyglądałem się tym ludziom, tworzącym nowy zastęp obywateli świata. Widziałem w ich oczach radość.



Praca w ogrodzie

Początki, pierwsze tygodnie były trudne: ludzie ci, ulegając pierwszemu odruchom, czuli się nieco onieśmieleni wobec nowej drogi życia. Ale „chandra“ przeszła szybko, zwłaszcza, gdy w ośrodku zjawiał się pewien ksiądz dominikanin, który, mimo swych studiów, mimo wielkiej wiedzy, jest też zwykłym robotnikiem. Pracuje on na fermie, pilnuje ogrodu...

— Życia nie pozna nawskroś, kto nie pracował fizycznie — mówi dominikanin. W tym zmaganiu z przeszkodami fizycznymi jest jakiś urok: człowiekowi wykształconemu daje ono to zadowolenie, że pracuje nie tylko jego głowa, ale też mięśnie, że umie sprostać również i tej, wymagającej wysiłku pracy. A zresztą, czyż zasada katolicka, zasada filozofii, starającej się zachować równowagę między umysłem a ciałem nie mówi: „Ora et labora?“ „Módl się i pracuj?“

Kierowniczką placówki jest p. Jorland, czynna działaczka w francuskiej Resistance, która widziała wojnę zbliska, brała udział w pracach, które narażały setki razy jej życie. Słyszając, że jestem Polakiem, ożywiła się i zaraz nawiązała się mić wzajemnej sympatii.

Polacy nie są jej obcy. Zna ich dobrze: tych najniebezpieczniejszych. Po wojnie pełniła w obozie Belsen, gdzie pozostało sporo dawnych „mieszkańców“, przez dwa lata obowiązki dyrektorki. Doznała

od Polaków pomocy: wymienia p. Kantorską która pomagała jej w zorganizowaniu tygodnika, powielanego na „Roneo“ i wydawanego przez byłych katechetów. Poznała ona bóle emigrantów, zna ich psychologię, wie, jak do nich podejść. To też w placówce wersalskiej panuje idealna zgoda. Pannie Jorland przypada też wielka część

zastępy zrealizowania szlachetnego planu mgr. Baussart: powołanie do życia tej placówki nie było rzeczą łatwą tak ze względów finansowych, jak organizacyjnych. Organizatorzy wyszli z założenia, że trzeba dać ludziom pracy umysłowej możliwość zarobku w charakterze ogrodników wszelkiego typu (warzywników, specjalistów od drzewek owocowych, pszczelarzy), przy trosce jednocześnie o utrzymanie się na poziomie umysłowym. Praca w ogrodzie może najlepiej właśnie nadaje się do zadośćuczynienia obu celom: mając możliwość zarobku na własny chleb, będą mogli też mieć „dla siebie“ wolną chwilę, poświęcając ją lekturze czy

C.I.C.

pracy umysłowej.

Zwiedzenie tej placówki chrześcijańskiej miłości bliźniego, zresztą jednej z wielu we Francji, która tak szczerze, mimo swych własnych kłopotów, użyła gościny tyłu uchodźcom utwierdziło we mnie przekonanie o dobroci ludzkiej, w którą, raz po raz, byłem gotów wątpić. I utwierdziła we mnie też przekonanie, że na krzyże, które nam zsyła życie, trzeba się zapatrywać z wyznawcą i z pokorą: trzeba z nich wyciągnąć naukę na przyszłość, trzeba starać się wzbogacić swój światopogląd jednym doświadczeniem więcej, choćby ono miało być nieraz gorzkie. I trzeba też, jeśli chodzi o nas, pozbyć się naszej nieraz fałszywej ambicji, naszych wymagań wobec losu, a wtedy i nam będzie lżej.

To właśnie dostosowanie się do okoliczności, to branie na siebie krzyży, zsyłanych przez życie, a w końcu praktyczne zapatrywanie się na nasze zadania, mogą jedynie dać emigracji podstawy, realne dla przyszłego bytu. Zyskanie tych podstaw uczyni z nas grupę, z którą będą się liczyć zagranicą. Inaczej — będą nas ciągle uważali za bohaterów, ale nierealnych marzycieli, którzy są zdolni wprowadzić do śmierci, ale nie umieją żyć.

Adrian CHALIŃSKI

(Ciąg dalszy)

(66)

— Miałem wrażenie, że panna Inga darzy mnie szczerą sympatią — wyznał oicho Taube.

— Być może. Lecz przecież, prócz sympatii, jest na świecie wiele innych uczuć. Czy koniecznie trzeba kochać albo nie nawiązać? Można lubić, można sprzyjać i dobrze życzyć... Inga życzy panu jak najlepiej. Gdy zrozumiała, że dla takiego człowieka, jak pan, odpisywanie na listy miałyby większe znaczenie, niż dowód życzliwości, postanowiła nie odpisywać. Starła się być względem pana jak najuczciwsza.

— Nie rozumiem! — zachnął się Taube.

— Nie chce pan rozumieć, ciągle własne plany przeżywać.

— Nie rozumiem! Zabawne, że właśnie z księdzem rozmawiam o tych najbardziej przejmujących mnie sprawach. Ale jeżeli panna Inga nie kocha innego mężczyzny, jeżeli jest wolna i sprzyja mi, to dlaczego usiłuje ograniczyć naszą znajomość wyłącznie do przyjaźni?

— A któż jej tego może zabronić? Taką samą życzliwość czuje dla innych znajomych: dla mnie może, dla Sadoka, a kocha, kto wie, może kocha godniejszego od nas.

— Ksiądz żartuje! — obruszył się Taube, mając na myśli Pawła.

— Nie byłoby to pięknie z mej strony, gdybym z takich spraw żartował, mój miły panie. Niestety, Inga nie upoważniła mnie do zwierzeń w jej imieniu. Niech mi pan jednak ufa, że sprzyjałem

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

## W cieniu kolegiaty



panu od początku. Inga ma swoje racje, które mnie przemogły.

Inżynier opuścił plebanię przygnębiony. Zaniechał, jak to planował w drodze, natychmiastowych odwiedzin u Olszewskich i skierował się do Kolegiaty. Był tak zamyślony, że zapomniał zdjąć kapelusza i dopiero przed głównym ołtarzem ściągnął nakrycie z głowy. Przycisnąwszy kławkę drzwi skarbeca spostrzegł, że nie ma klucza. Zawrócił więc. Po środku nawy przystanął i zapatrzył się w witraż, włożony w głęboką wnękę.

Światło dnia wskroś kolorowe szybki płomieniło się ostrymi barwami. Purpura szaty świętego, zieleń krzewów i szafirowe niebo: fragmenty nabożnych zaświetłań obramowane były kolumnkami, zbiegającymi się pod strop ostrołukiem. Witraż, niby gorejąca szrama, płamił szarą zapórę ścian. U dołu: mroczna cisza i chłód. Na szerniałym ołtarzu białe słupki świec i doniczka wędzą-

cych cyklamien. Milczą olśniane rury organów, pustka wieje z ław, wyschła święcona woda w granitowej misie chrzcielniczy.

Taube przetarł dłonią czoło. Taki systematyczny zawsze, opanowany, zgubił się teraz z planem działania. Po co tu przyszedł właściwie? W drodze cieszył się na myśl obejrzenia „swojej“ Kolegiaty; marzył, że zaraz po przyjeździe, na miejscu wyobrazi sobie, czego tam dokona. Więc przyszedł, ogląda i nie sobie nie wyobraża. Wyobrażenia zawiodła. Kontrast płomiennego witraża z mrocznym wnętrzem świątyni, którym tak się zachwycał, tym razem onieśmielił go tylko. Przytłoczył go ogrom ścian, ciężar sklepień, przygnębiło poczucie odpowiedzialności za wytrącenie z bezruchu wiekowej budowli. Przed wyjazdem podobne odczucia nie miały doń przystępować. Przed wyjazdem myśli o Indze uskrzydlały go. A dziś?... Postać małej Ingi

przysłoniła ogrom Kolegiaty. Tak blisko serca i oczu wyrosła, że przyćmiła cały horyzont. Oddalić się od niej nie umiał. Więc ona się oddalała, jakby przewidując, że mu zasłania zbyt wiele... Nieprawda! Nie zasłaniałaby nic, gdyby tylko chciała. Czego? Gdyby chciała pragnąć tak, jak on, gdyby chciała tęsknić tak, jak on, i radować się, i planować razem.

Spróbował uwolnić się od przygnębienia. Nie łatwo było pogodzić się z tak przykrą odmianą losu.

Właściwie: cóż się stało złego? Brak odpowiedzi na dwie pocztówki i gadania na pocziwego prałata to może, tylko drobne nieporozumienie, skutek jakiejś plotki Pawła. Najpewniej nie straszne, a jednak wystarczające, by zwichnąć pewność siebie, śmiałość i entuzjazm do pracy.

Dziwną rację miał Sadok wtedy, gdy powiedział... Co on takiego mówił? Nie stosowało się to do Ingi, ale pasowało do dzisiejszych wrażeń...: że wierchołek góry, uczuciowo pojęty, ważniejszy jest od miliardów drobinek. Racja... Badacz spoza granic stratosfery czy mógłby się domyślić, jakie czynniki powodują działania ludzkimi? Czy mógłby pojąć, że motorem ich jest: pragnienie szczęścia, ambicja, cnota, czy wreszcie — nie wiadomo co, jak u takiego Sadoka. Funkcjonują ludzie, przerabiają ziemię, ale po co, dlaczego, dzięki czemu? Kto im kazał stawiać Kolegiatę? Dlaczego zbudowali ją tak właśnie i tu właśnie? Czemu przetrwała do dzisiejszego dnia? Po co ją teraz mają odnawiać i jak ją odnowią?

(Dalszy ciąg nastąpi)



# LIST PRYMASA POLSKIEGO

WYDANY Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

● Dokończenie ze strony 1-szej

## 3. Wzór wiecznie żywy

— Jezus Chrystus

Znużona pustką ideologiczną i ubóstwem myśli materializmu, pozbawiona porywającego, żywego wzoru nowego życia, młodzież nasza przedwcześnie starzeje się duchowo i stacza się w objęcia bezwładu i bezwoli.

Trzeba ratować jej szlachetne porywy, które przeżyć musi w swych latach młodzieńczych, by wniosła zdrowego ducha w wiek dojrzały.

Bacznie przyglądajcie się, Carissimi, temu najazdowi bezideowości, relatywizmu moralnego, zanikowi zapału, które obездławniają młode pokolenie.

Gdy dziś najwyższym pragnieniem większości tej młodzieży jest uniknąć propagandy bezsilności, Wy postawcie jej przed oczyma w pełnym świetle VERBUM VI-TAE. Przepowiadajcie jej Chrystusa, w Jego potędze słowa i czynu, w realizmie Jego pracy niestrudzonej, w Jego służbie bliźnim, w Jego bohaterstwie ofiary z siebie. Oto wiecznie nowy, wiecznie żywy, jedynie postępowy „OJCIEC PRZYSZŁEGO WIEKU“.

Niech Chrystus zaplonie przed oczyma tej znękaney młodzieży nowym światłem. Przedstawcie Go nowoczesnym językiem, — nie innym, tylko językiem Ewangelii, który nie traci swej świeżej wymowy.

De ręki młodzieży niech wróci Ewangelia święta. Młodzieź raz jeszcze przekonaj się, że nie bliższego ludziom ponad „SŁOWO, CO CIAŁEM SIĘ STAŁO I MIESZKAŁO MIĘDZY NAMI“. W przepowiadaniu Waszym ma ożyć Chrystus w braciach naszych, Chrystus wszelkich cnót i licznych dróg, Chrystus Nauczyciel i Brat, na kolana przed uczniem, Chrystus — społecznik aż do oddania resztki własnej krwi, ten, co odmiennie świat — dobrze czyniąc.

To jest jedyna zwycięska Potęga, której nie zmożą ani grobowe pieczęci milczenia w prasie, ani okradanie ścian z krzyżów. Rozmłujcie w osobie Chrystusa zgłodniałą młodzież. Odzyska ona młodzieńczy zapał do życia. Bo uwierz na nowo, że niemasz na niebie i na ziemi bliższego nam Brata i wspanialszego Wodza.

## 4. Słońce sprawiedliwości

— Jezus Chrystus

Choć dawno już weszło „SŁOŃCE SPRAWIEDLIWOSCI — SOL IUSTITIAE, CHRISTUS DEUS NOSTER“, to jednak nie ustal głód sprawiedliwości. Nic dziwnego, że nadal panuje RERUM NOVARUM CUPIDITAS, że zapowiedź mesjańska Prokora — EX USURIS ET INIQUITATE REDIMET ANIMAS EORUM — dotąd wykonaną w pełni nie została.

Słowa św. Jakuba Apostoła o kwestii społecznej (4, 13 — 5, 7) tak podobne są do słów Leona XIII. Ogromna praca Kościoła nie zdołała całkowicie pokonać pożądlivosti oczu i ducha własnościowego. Chociaż odczuwamy: „VAE HOMINI SOLI“, nie zdołaliśmy dotąd uspołecznic po chrześcijańsku człowieka. Wspaniałe moce ducha katolickiego, zespolenia IN CORPORE CHRISTI MYSTICO — nie wszystkich wiąza w rodzinę.

Kościół, chociaż ma przepiękną historię czynów miłosierdzia, chociaż zwalczał lichwę i przekupstwo, nowoczesny wyzysk kapitalistyczny i stare i nowe niewolnictwo maszynizmu, nie zdobył wszystkich opornych serc dla ideału społecznego. Czyja wina? Zbyt pochopnie widzi się ją po stronie hierarchii Kościoła. Dziś trzeba pytać wszystkich „katolickich odszczepieńców społecznych“, co tak łatwo oskarżają: gdzie byli wtedy, gdy duchowieństwo wskazywało im zadanie do wypełnienia w dziedzinie sprawiedliwości? Nie wszyscy chcieli z nami orać i chwasty z niwy życia społecznego wyrwać.

Ale nie pora biadać! Od dwóch tysięcy lat śpiewa Kościół maryjne „MAGNIFICAT“ — manifest Rodzicielki Słowa Żywo-ta: „DEPOSITUM POTENTES DE SEDE ET EXALTAVIT HUMILES. ESURIENTES IMPLEVIT BONIS ET DIVITE DIMISIT INANES“ (Łuk.).

Ten hymn zaśpiewać musimy wiekom raz jeszcze! Ale tak, by ogarnęło nas nowe światło. Jeśli przed wiekami skromna dziewczynka Izraelska ujawniła tak wrażliwą duszę na niedolę społeczną, iż nie zapomniła o niej w podniosłej chwili swego życia — to dziś — po 2 tysiącach lat fermentowania Bożego zaczynu ewangelicznego — młodzież nasza musi chcieć dorównać temu ideałowi.

Ewangelie Chrystusową wykładajcie więc młodzieży pod kątem odkupienia integralnego. Człowiek, wyzwolony z uścisków szatańskich, musi być boży nie tylko na modlitwie, ale i w szkole, w biurze, w fabryce i w sklepie. Trzeba budzić w młodzieży pragnienie sprawiedliwości. Wobec zawodów życia, ukazywać lepszą jeszcze drogę. Na-

leży uspołeczniać w młodzieży jej ideały religijne. Niech pragnie cnót chrześcijańskich dla chwały Bożej i dla służby bliźnim: „ABY WIDZIELI UCZYNKI WASZE DOBRE I CHWALILI OJCA...“ Niech pozna zasady katolickiej etyki społecznej. Niech wierzy w to, że sprawiedliwość jest możliwa na świecie, bez gwałtu, bez więzień i obozów koncentracyjnych, bez nowoczesnego niewolnictwa, wyzysku pracy ludzkiej, bez rozlewu krwi.

Powiedzcie młodzieży słowami Apostoła. „ALE WY UBIEGAJcie SIĘ O LEPSZE DARY. JA ZAŚ WSKAZĘ WAM DROGĘ JESZCZE DOSKONALSZĄ“. (1 Kor., 12, 31).

Młodzież nasza, przerażona koszmarami walki społecznej, może utracić wiarę w sprawiedliwość społeczną na świecie. Jest to możliwość groźna, której nie chce nikt. I dlatego młodzież uwierzyć musi w możliwość sprawiedliwości przez miłość. Wpa- jajcie pragnienie sprawiedliwości, ochrz-

czonej miłością.

## 5. Apostolstwo młodzieży

Ma ono dzisiaj liczne tereny pracy. Przede wszystkim wobec młodocianych bezbożników, sztucznie, z wielkim nakładem pieniędzy wychowanych w różnych komórkach „pożeraczy Boga“. Już dziś ich nie brak. Może być więcej. W stosunku do nich katolicka młodzież musi być pełną współczucia i miłości. To są przecież ofiary ślepej doktryny, przemocy starych bezbożników lub karierowiczów, poświęcone przez rodziców „dla chleba“. Nie wolno z nich żartować, odpychać od siebie, obrzucać epitetami. Powaga, wobec tragizmu obrabowanych z Boga młodych serc: miłość, gotowość do spieszania z pomocą.

Wprawdzie wypadnie młodzieży bronić swych niewyrobionych umysłów i słabej woli przed zarazą nienawiści Boga; ale zawsze przy tym uratuje w sobie miłość do człowieka.

## Dania — kraj mleka ryb i... uśmiechu

Gdy pociąg staje na pierwszej stacji duńskiej, we Flensburgu, pasażerów wita „haut-parleur“, żyjąc w rozmaitych językach szczególniego przyjazdu i szczęśliwego pobytu w Danii. Po czym, chcąc nie chcąc, wszyscy muszą wysiadać i przejść nie przez komorę celną, bo celnicy rewidują tu tylko manatki Duńczyków, powracających do kraju, ale przez kontrolę paszportową i dewizową. Przechodzi się bardzo szybko przez długi budynek, tworzący podkowę. Kilku urzędników załatwia wszystko momentalnie i z najmiłym uśmiechem. Gdzie indziej mogłoby to być nieprzyjemne, tu jest poprostu zabawne. Duńczycy starają się traktować interesantów, jak miłych i pożądanego gości. Każdy ma dla podróznego czy turysty uśmiech: w restauracjach, barach, kawiarniach, czy w hotelach, (nie mogą oni przy tym liczyć na żaden napiwek, bo taksa za obsługę jest zawsze włączona do rachunku), konduktorzy w tramwajach i autobusach, subjekci w sklepach i magazynach. Śmieją się nawet policjanci Kopenhagi, ubrani we wspaniałe czarne mundury.

I pejzaż zmienia się zupełnie, gdy z Niemiec wjeżdżamy do Danii. Niby to taka sama równina, ale łąki zielniejsze, piękne łąki, na których pasą się stada naprawdę wspaniałych krów, bogactwo Danii. Na bogatej soczystej zieleni lasów odcinają się od czasu do czasu przepyszne jarzębiny, obwieszane kiściami koralu. Pejzaż duński jest tak samo uśmiechnięty i przyjazny, jak tutejsi ludzie. Podobno za czasów wojny nasi Polacy nieraz uciekali z niewoli niemieckiej do Danii i zawsze znajdowali tu dobre przyjęcie.

Jednak wojna i okupacja niemiecka zostawiły swoje ślady i w tym pogodnym uśmiechniętym kraju: mimo bogactw naturalnych i powrotu do normalnego życia, są jeszcze i ograniczenia powojenne w Danii. Cukier, masło i kawa, ulubione produkty Duńczyków, są ciągle na kartki. Prawda, że racje są dość obfite, ale Duńczycy są przyzwyczajeni jeść znacznie więcej masła, niż my z powodu swych słynnych „smørrebrød“ (dosłownie: smarowanego chleba), rodzaju polskich kanapek, ale znacznie większych i zarzuconych rybą, majonezem, zimnym mięsem lub jajkami. Duńskie kanapki nieraz zastępują obiad lub kolację, bo pierwsze śniadanie Duńczycy jadają nadzwyczaj obfite, podobnie, jak Anglicy. Ma to swoją rację:

w Danii rytm życia jest zupełnie inny, jak we Francji. Sklepy, magazyny, biura otwierają się o 9-tej rano i są czynne bez przerwy do 5.30 — w małych sklepach czasem do 6-tej — wieczorem. W sobotę wielkie sklepy i magazyny zamykają o 2-giej popołudniu, a inne najpóźniej koło 4-tej. Za to w poniedziałek wszystko funkcjonuje normalnie. Więc wiele osób zjada przedko drugie śniadanie przy pomocy owych właśnie kanapek i tu masło jest bardzo potrzebne. Ale, stanowiąc jedno z bogactw Danii, masło duńskie, rzeczywiście doskonałe, jest obecnie jednym z głównych artykułów eksportu, bo kraj ten potrzebuje dewiz zagranicznych. Duńczycy zaś muszą pocieszać się margaryną, zresztą bardzo dobrą, choć daleko jej do masła.

Wziamian za to Duńczycy mają doskonałe mleko (warte naszej śmietany) i obfitość wielką równie doskonałej śmietany. Korzystają z tego na każdym kroku. Ponieważ wino jest strasznie drogie, piją piwo — też niezbyt tanie, i... mleko. Nie jest to żart: nieraz widzi się, jak ktoś zajada rybę lub mięso i popija mlekiem. Co do śmietany, to podają tu tzw. „creme Chantilly“ (bitą śmietaną) z lodami i z marmeladami. Nie mówię już o ciastkach z kremem śmietankowym.

Duńczycy eksportują również mięso i dlatego mają go mniej, niż we Francji. Ryb za to, mimo wywozu, obfitość tu wielka, a z powodu bliskości morza są bardzo świeże. Obok Gammel strand na kanale wiodącemu rządy całe barek i małych stateczków ze świeżą żywą rybą. Przepędzają one często nocą na morzu, wracając rano do Kopenhagi. Tuż zaraz jest targ rybny. Malownicze przekupki siedzą dwoma rzędami, mając przed sobą wszelkich rodzajów ryby morskie i rzeczne.

Do osobliwości Danii należy zwyczaj, że Dunki palą bardzo często cygara i cygaretki. Cygara wyglądają okropnie w ustach kobiety, ale cygaretki małe i cienkie, jak papierosy, „ujdą“. Podobno mają być bardzo dobre, ale nie miałam odwagi spróbować. Więcej tu co prawda cygar i cygaretek, niż papierosów.

Dr. MARYA KASTERKA

Kopenhaga, we wrześniu

Twoim piśmie

„POLSKA WIERNA“

Młodzieńcze dusze dadzą się łatwo zapalić gorliwością apostołską wobec kolegów. Niech młodzież pielęgnuje w sobie usposobienie apostołskie. Niech odważnie wyznaje Chrystusa, niech krzawi miłość ku Synowi Człowieczemu, niech umie ukazywać piękno prawdy ewangelicznej, zaszczyt synostwa Bożego, radość życia w Kościele.

Niech młodzież zna cenniejsze książki i pisma katolickie i niech umie się nimi posługiwać.

Niech starsza młodzież żeńska kształci w sobie uczucia opiekuńcze wobec małych dziewczynek i dzieci, niech będzie dla nich dobrym duchem, nauczycielem religii, doradcą, opiekunem. Uczyć należy dziewczęta umiejętności katechizowania młodszych. Zwłaszcza niech młodzież katolicka będzie sumieniem wtedy, gdy jest walka o prawo do modlitwy. Niech delikatnie i z miłością przypomina dzień święty, gdziekolwiek by to było: w polu, czy w marszu, wśród ćwiczeń, czy w przymusowej pracy w niedziele i święta.

W bursach i w internatach, skąd wystraszają się modlitwy, niech młodzież katolicka przykładem swoim uczy wierności Bogu, którego w tym wypadku bardziej trzeba słuchać, niż ludzi.

Na obozach letnich, kursach, wycieczkach i wyjazdach, niech młodzież katolicka zdaje egzamin ze swej dojrzałości duchowej i niech umie bronić swej wiary i Boga przed agentami bezbożnictwa; ostoję postępowością i naukowością.

## 6. Wasza postawa kapłańska

Zadanie Wasze, tak doniosłe, spełnicie, Carissimi Konfratres, za cenę Waszej wlekości. Tyle w nich miłosierdzia Bożego dla Was, że młodzieży pomagacie możecie, tylko sobie pomagając. Nie zdołacie napełnić jej Prawdą, — żyjąc kłamstwem. Nie zdołacie jej uświęcić — oderwani od Boga. Nie możecie wpoić w nią miłości — jak długo jesteście sługami żądź! Oto, jak wielką miłość okazał Wam Bóg — że służba bliźnim Was przynagła do służby Bogu: „CUM SANCTO SANCTUS ERIS“.

Wielką wyprawę krzyżową po dusze ludzkie dla miłości Boga i Braci zaczynajcie od batalii przeciwko sobie. Zwalczcie w sobie siebie! Wyalczcie wolność swej myśli, woli, sercu — aby, Bogiem owdniętę, chciały braciom się oddać w pokornej służbie.

Pisał nam ktoś niedawno: „Nie możemy sobie pozwalać na luksus grzechu“. Dodam: nie tylko nie możemy osobiście, ale i zbiorowo. Odpowiadamy za siebie i za naszych Konfratrów. Bolejmy nad tyłoma tragediami dusz kapłańskich, które załamały się pod naciskiem różnych okoliczności. Ich katastrofa godzi i w niewinnych kapłanów i w ich posłannictwo. Im bolesniejsze ono, tym wola zadośćuczynienia bardziej nas przynaglać powinna. Naprawiamy zło własną modlitwą i pracą.

Zyciem w lasce uświęcającej, modlitwą, żywym przykładem naprawimy krzywdę, wyrządzoną chrześcijańskiej etyce wychowawczej. A w pracy, pełnej poświęcenia dla młodzieży, przekażemy skarb wiary i nauki Bożej.

Cenimy sobie każdą godzinę religii. Przeciż to mowa Boża; „VELOCITER CURRIT SERMO EIUS“ (Ps. 147, 15). Niech opieszalność nasza nie hamuje jej biegu. Wytężmy wszystkie siły, aby objąć swoją opieką jak największą liczbę godzin religii. Inne obowiązki nasze tak ułożymy, by nie kolidowały z pracą w szkole. Przeciż nakaz „PRZEPOWIADAJCIE Ewangelie wszelkiemu stworzeniu“ określa istotę naszego posłannictwa.

Powagą, bezinteresownością i umiłowaniem pracy apostołskiej zdobywamy sobie szacunek i wywalczamy miejsce religii. Bolesna to ulga, gdy ujmą nam godzinę religii; to tak, jak gdyby duszę żywcem wyrwano nam, jak gdyby pozbawiono nas dłoni, którymi chcemy błogosławić. Walczmy o każdą godzinę religii. Drżymy o los młodzieży, umieszczoną w szkołach bez religii, bez Mszy św., bez modlitwy. Pamiętajmy o działwie z przedszkoli pogańskich.

Gorliwością niezmordowaną wypraszaemy u Ojca światłości, ubogim duchem — bogactwo wiary i Bożej mądrości. Módlmy się zwłaszcza za tych, co, okaleczeni niewiarą, pastwią się nad niewinnymi dziećmi Bożymi, które nie chcą wyzybyć się wiary.

Zadanie Wasze wspaniałe! Najszczytniejsza walka, która w nikogo nie godzi, lecz syci głód i goi rany. Niech Bóg pokojali serca Wasze miłością wyzłoci, abyście stali się pochodnią gorejącą wiary i pokoju.

A Bóg pokoju niech Wam błogosławi.

G n i e z n o, dnia 8 września 1949 r.

(—) Stefan WYSZYŃSKI  
Arcybiskup - Metropolita  
Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski



## WE FRANCJI

KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU  
263-bis, rue St. Honore

(metro Madeleine lub Concorde)

zaprasza wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy na **UROCZYSTOŚĆ CHRYSYTA KRÓLA** w ostatnią niedzielę października, dnia 30 bm.

Program uroczystości: godz. 11 — uroczysta suma z kazaniem i poświęceniem nowoufundowanej figury Najsw. Serca Jezusowego; godz. 15,30 nieszpory, po których odbędzie się o godz. 17-tej akademii religijna, połączona z przedstawieniem teatralnym w sali przy ul. 37, rue St. Roch (metro Tuilleries).

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH  
ŚWIĘTYCH

we wtorek, dnia 1. 11. br.:

godz. 11 — suma z kazaniem; godz. 15,30 — nieszpory oraz różaniec za dusze zmarłych. Po różaniecu nieszpory żałobne z kazaniem, procesja ze stacjami i wypominki dusz zmarłych.

NA DZIEŃ ZADUSZNY  
w środę, dnia 2. 11. br.:

od godz. 6,30 — 8,30 msze św. za dusze zmarłych; o godz. 10 uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych żołnierzy polskich, zmarłych w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz za spokój tych dusz, które polecono w wypominkach. Wieczorem o godz. 9 różaniec za dusze zmarłych.

## ZJAZD PARYSKIEGO PZK

Walny zjazd delegatów okręgu paryskiego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego zakończył się pełnym sukcesem. Uczestnicy Zjazdu spotkali się w niedzielę, 15 października, w kościele polskim na mszy św. którą odprawił ks. prałat Kazimierz Kwaśny — Rektor Polskiej Misji Katolickiej.

Na tle pięknych sztandarów usadowiło się potem w sali parafialnej kościoła św. Rocha, Prezydium Zjazdu, rozpoczynając obrady o godz. 10-tej. Przewodniczył Zjazdowi prezes okręgu p. Jaroszyk. W części oficjalnej przemawiali ks. Prałat Kwaśny, ks. Oramowski, dyrektor Krucjaty Dziecięcej, sekretarz administracyjny PZK p. mec. Rudowski, przedstawiciel „Polski Wiernej” p. Jerzy Szczeniowski oraz prezes „Veritasu” p. mec. Ruskowski. Referat p. Mikołajczaka zaznajomił uczestników Zjazdu z formami propagandy komunistycznej w Polsce oraz z metodami dzisiejszej Akcji Katolickiej. W II części zjazdu zebrani wysłuchali sprawozdań z pracy Prezydium i członków Zarządu. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd Okręgu w następującym składzie: prezes p. Feliks Mikołajczak, wiceprezes p. Jaroszyk i p. Szczerba, sekretarz p. Chalupczak, zast. p. Strużyńska, skarbnik p. Marzec, zast. p. Kazmierczak. Komisja rewizyjna: przew. p. Pawelek, członkowie p. M. Rokwizówna i p. Rączkiewicz.

Obrady zakończono odczytaniem adresu hołdowniczego, wyslanego Ojcu Świętemu, oraz wręczeniem odznaczeń i dyplomów przez ks. Rektora zasłużonym w pracy dla Misji Katolickiej działaczom: (medal srebrny) p. Pawelkowi z Argenteuil, (medal brązowy) p. Wojtoniowi z Melun, p. Stalowskiej i p. Grzybównie z Paryża. Po wysłuchaniu szeregu trafnych uwag pp. Szczerby, Kurowskiego, Szudy, Pawelka i Najbora, naświetlających dzisiejsze położenie wychodźstwa we Francji, uczestnicy Zjazdu pożegnali się pieśnią „My chcemy Boga”.

## KOMUNIKAT ZWIĄZKU KSPZ

W dniu święta Chrystusa - Króla odbędzie się doroczna zbiórka na Polskie Zjednoczenie Katolickie. Zwracamy się tą drogą do wszystkich Stowarzyszeń żeńskich z zachętą, aby poparły zbiórkę PZK i przyczyniły się do pomyślnych wyników tej akcji. Zarządy Stowarzyszeń zwracają się do swoich Księżów Proboszczów po materiały na urządzenie tej zbiórki.

„Sprawie służ!”  
Ks. Kłarad Stolarek OMI, dyrektor  
Józefa Szymańska, prezeskaPIELGRZYMKI NA CMENTARZ  
I-EJ DYWIZJI PANCRNEJ  
W LANGANNERIE (Calvados)

W niedzielę, po Dniu Zadusznym, t. j. 6 listopada br. odbędzie się na cmentarzu w Langannerie koło Caen (Calvados) połowa msza św. oraz oddanie hołdu poległym kolegom z I. Dywizji Panczernej, która pięć lat temu walczyła w Normandii.

W manifestacji weźmie udział gen. Stanisław Maczek, ówczesny dowódca I-ej Dywizji Panczernej.

Koło b. żołnierzy 10 Brygady Kawalerii i I-ej Dywizji Panczernej zwraca się z apelem do b. żołnierzy Dywizji Panczernej i 10 B. K., przebywających we Francji, jak również do wszystkich niepodległościowo czujących Rodaków, o wzięcie udziału w tej uroczystości.

Dla ułatwienia dojazdu w Langannerie zostaną zorganizowane zbiorowe transporty z Paryża i Lille. — Wszystkie osoby, reflektujące na transport zbiorowy, prosimy już teraz zgłaszać udział ośobiście lub listownie w Paryżu — w Sekretariacie Koła I

W pierwszą rocznicę uroczystości pogrzebowych  
S. + P.

KS. KARD. DRA

## Augusta HLONDA

PRYMASA POLSKI

odbyło się w Kościele Polskim w Paryżu w środę, dnia 26 października br.,  
o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne,

o czym zawiadamia

Polskie Zjednoczenie Katolickie  
we Francji

Dywizji Panczernej, 20, rue Legendre, Paris 17, tel.: WAG 00-45 oraz w Lille — w Kole SPK, 107, rue Royale.

Lista zgłoszeń zostanie zamknięta 1 listopada, jednakże ze względów organizacyjnych i technicznych prosimy o możliwie szybkie nadsyłanie zgłoszeń.

Bliższe szczegóły podamy w „Polsce Wiernej” i innych pismach niepodległościowych.

Koło b. żołnierzy 10 B. K.  
i I-szej Dywizji Panczernej

## „RÓZDAJEMY MILIONY“

Taki jest tytuł 15-to-obrazowej rewii humoru, piosenki i satyry, którą zespół artystyczny sekcji polskiej radia francuskiego wystawił po raz pierwszy w sobotę dnia 15 października, w St. Quentin.

Wykonawcami poszczególnych punktów bogatego programu tego widowiska są dobrze znani słuchaczom popularnych audycji na falach radio-stacji Lille artyści — panie: Karnicka, Kundegórska i Przedpeńska oraz panowie: Kapsuzak, Karpowicz, Kowalczyk i Onosko. Siódemka ta bawi widzów przez pełne 3 godziny czystym humorem konferansjerki, monologów i skeczów oraz czarem umiejętnie odśpiewanej piosenki. Rewię uzupełniają wspaniałe występy obeznanych ze scenami całego świata tancerzy: p. Rajewskiej i baletmistrza opery warszawskiej p. Piotrowskiego.

Jak należało przypuszczać, artyści „Pokiwanego Mikrofonu” spotkali się z miejscami z gorącym i serdecznym przyjęciem ze strony polskiej publiczności. Tak była zarówno w St. Quentin, jak w Barlin i w Lievin. Uzupełnieniem każdego występu radiowej sekcji jest konkurs śpiewu, zorganizowany dla uczestniczących w przedstawieniu widzów.

Zwycięzcy rozgrywek eliminacyjnych tego konkursu, zorganizowanego pod hasłem „Szukamy młodych talentów”, wezmą udział w dalszym współzawodnictwie o tytuł najlepszego śpiewaka polskiego we Francji. Ostatecznych zaś zwycięzców oczekuje również szereg cennych nagród.

Po pierwszym przedstawieniu w St. Quentin, na które p. Marcin Konieczny przybył z bohaterką podczas okupacji uratowanym sztandarem Polskiego Towarzystwa Robotników, do wspomnianego konkursu zgłosiło się 5 kandydatek: Krystyna Jańczak, Leokadia Cierpucha, Janina Duda, Joseline Bourgois (belgijka) i Damiana Szewczyk. Zwycięstwo w eliminacjach sędziująca publiczność przyznała os. tatniej z wymienionych śpiewaczek: p. DAMIANIE SZEWCZYK.

Brak czasu nie pozwolił na rozegranie konkursu w gościnnym Barlin. Za to w Lievin śpiewacy przetrzymali rozentuzjzmowaną publiczność do godziny 2 po północy. Występowali tu z piosenką pp.: Franusiewicz, Wiśniewski, tercet - Chałnyniak, Owczarczak, Mieczysław Nowak, Kaczmarek, Nasiadek, Franusiewiczowa, Kubiakowa, Pudysowa, Barańska, duet — Nowak, Chadyński i zwycięski duet najmłodszych konkurentów — KARAFI i SZELAŻANKA.

Żegnani serdecznie przez najbardziej zasłużonych działaczy kolonii, z miejscowymi duszpasterzami polskimi: księżmi Kędzierskim i Gajdzikiem na czele, artyści radiowi rozstali się z żalem z północną rodziną wychodźczą, która im tyle pokazała serca. Zespół jednak będzie jeszcze nieraz w tej części Francji. Potwierdza to kalendarz imprez tego zespołu, który występuje z ramienia 3 połączonych instytucji: „Polski Wiernej”, sekcji polskiej światowego Komitetu YMCA i sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Dla całokształtu niniejszego sprawozdania należy dodać, że kierownictwo techniczne przedstawienia spoczywa w doświadczonych rękach p. J. Zawiszy i że kierownikiem administracyjnym artystycznego tournée jest p. W. Przybył. (wk)

3 NASTĘPNE  
PRZEDSTAWIENIAurządzone przez zespół artystyczny Sekcji polskiej radia francuskiego, odbędą się: 29. X. (sobota) o g. 20  
W MARLES-les-MINES  
na sali p. Lisa30. X. (niedziela) o godz. 15  
W AVION

na sali Elysee

30. X. (niedziela) o godz. 20

W CALONNE-LIEVIN

na sali Hecquet

## W BELGII

## W SPRAWIE LOMMEL

Stanowisko duszpasterzy polskich z Limburgii w sprawie uroczystości żałobnych w Lommel dnia 30. 10. 1949 r.

Z listów Zarządu Związku Polaków w Belgii, okręg Limburgia, z dnia 6 października b. r., wystosowanych do księży polskich, dowiadujemy się, że wspomniany Związek organizuje dnia 30 października uroczystości żałobne w Lommel i wyznacza funkcje religijne poszczególnym kapłanom.

Biorąc pod uwagę, że zarówno Msze św., kazania, jak i obrzędy święte na cmentarzu, są aktem religijnym — czynnością ściśle kapłańską — trudno nam zrozumieć na mocy jakiego prawa czy przywileju Związek Polaków wyznacza księdom funkcje w kościele i na cmentarzu. — Wiemy przecież, że zwierzchnią władzą duchowną jest hierarchia kościelna, której przedstawicielem dla duszpasterzy polskich w Belgii jest ks. Rektor Misji Katolickiej. Wobec powyższego stwierdzamy, że Związek Polaków, organizując na własną rękę uroczystości żałobne w Lommel:

1. przekroczył swoje uprawnienia, wchodząc w dziedzinę ściśle kościelną (jurysdykcijną);
2. pominał zupełnie polską hierarchię kościelną w Belgii, ustaloną przez najwyższe czynniki Kościoła Polskiego, uznana przez Nuncjaturę Apostolską i Episkopat Belgijski;
3. niesłusznie uzurpuje sobie prawo wyłączonej opieki nad cmentarzem w Lommel i ustala datę i program uroczystości żałobnej, bez porozumienia się z innymi zasłużonymi organizacjami w Limburgii;
4. stwierdzamy również, że ożywiona ruchliwość Związku Polaków z racji przygotowywania uroczystości w Lommel, jest wyraźnie skierowana przeciw Polskiej Misji Katolickiej, dla podważenia jej powagi i znaczenia, dla sparaliżowania jej wpływów na życie polskie, oraz przeciw działalności polskich organizacji katolickich.

Nie trudno więc zauważyć, że Związek Polaków wykorzystuje nawet tak świętą chwilę oddania hołdu naszym bohaterom dla celów prestiżowych swej organizacji, wprowadzając w błąd polską opinię publiczną, jak i naszych przyjaciół Belgów. — A przecież wiemy od miarodajnych czynników, że można było, — ułatwiając przez to Polskiej Misji Katolickiej przeprowadzenie jej programu, od miesięcy już ustalonego na konferencjach duszpasterskich, — przesunąć datę uroczystości żałobnej na dzień 6-go listopada.

Z powyższych wywodów wynika jasno, że postępowanie Związku Polaków było w tym i wielu innych wypadkach nieodpowiednie i nielojalne.

Celem więc uniknięcia podobnie przykrych zajęć na przyszłość, należy:

- a) powołać do życia komitet organizacyjny uroczystości żałobnych w Lommel, złożony z księży polskich z Limburgii oraz prezesów organizacji polskich o ideologii katolickiej;
- b) ustalić pierwszą niedzielę po uroczystości Wszystkich Świętych, jako dzień wspólnych modłów i uczczenia pamięci poległych Polaków, spoczywających w Lommel;
- c) porozumieć się uprzednio z ks. proboszczem i władzami cywilnymi w Lommel.

Na koniec zaznaczamy, że tylko dla uniknięcia zgorznienia i niepotrzebnych komentarzy ze strony Belgów, ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej wydeleguje jednego z księży do odprawienia Mszy św. i wygłoszenia kazania w Lommel 30 października br.

Inni księża polscy w swoim czasie w Ośrodkach Polskich odprawiają uroczyste nabożeństwa żałobne za poległych w czasie ostatniej wojny Polaków.

(—) Ks. Karol Kubsz — Rektor Polskiej Misji Katolickiej. (—) O. Justynian Vannut. (—) Ks. Olejnik Stanisław. (—) Ks. Dudziak Franciszek.

## W HOLANDII

PIĄTA ROCZNICA WYSWOBODZENIA  
BREDY

Dnia 29 października mija pięć lat, gdy I Polska Dywizja Pancerna, pod dowództwem gen. Maczka, wyzwoliła piękne i starożytne miasto Bredę po krótkim boju, rozpoczętym poprzedniego dnia.

Pierwszym oddziałem, który wkroczył do Bredy, ulicą, która nazwana została Polką na cześć naszych żołnierzy, był 8 Batalion Strzelców, wslawiony już poprzednio walkami pod Chambois (Normandia) i w Gandawie, i nazwany od czasów Normandii Batalionem Czerwonych Koszul, od krwi, którą spłynęły obficie ich ciała. Wdzięczna ludność Bredy ufundowała temu Batalionowi, w rok po wyzwoleniu miasta, wspaniałą sztandar. Widnieje na nim m. in. herb miasta Bredy i holenderskiej prowincji Noord Brabant, z którymi tak serdecznie związana jest historia 1 Dywizji Panczernej od czasów 29 października 1944 r. Z okazji wręczenia tego sztandaru oświadczył ówczesny burmistrz m. Bredy p. van Slobbe w liście do żołnierzy 1 Dywizji Panczernej: „W dowód wdzięczności za oswobodzenie naszego miasta, społeczeństwo Bredy ofiarowało sztandar 8 Batalionowi Strzelców, oddziałowi Waszej Dywizji, który rok temu pierwszy do nas wkroczył. Jesteśmy szczęśliwi, że ofiarując ten sztandar mogliśmy w ten sposób okazać naszą wdzięczność żołnierzom 1 Dywizji Panczernej, którzy z poświęceniem własnej krwi zdobyli Bredę, oszczędzając jej mury przed zniszczeniem. Na naszych cmentarzach leżą Wasi Koledzy, którzy w walce o nasze miasto swoje młode życie oddali. Nie znaleźmy ich nigdy, ale wiemy, że pod ich żołnierskimi mundurami były gorące serca. Życzymy Wam, abyście z tym sztandarem, ofiarowanym przez Bredę, jak również z innymi Waszymi sztandarami mogli jak najszybciej wrócić do wolnej Polski, gdzie sztandary te po wieczne czasy przemawiać będą o Waszym, polscy żołnierze, bohaterstwie“

(Z księgi: „1 Dywizja Pancerna w walce“, Praca zbiorowa).

To ostatnie życzenie burmistrza m. Bredy, tak serdecznie wyrażone przed czterema laty, nie spełniło się, niestety, dotychczas. Sztandary oddziałów 1 Dyw. Panc., wslawione bitwami pod Caen, Falaise, Chambois, na wzgórzu 262 — Maczuga w Normandii, walkami o Abbeville, Ypres, Thult, Ruisselede, Gandawę, Axel, Terneuzen, Antwerpę, Merxplas, Baarle Nassau, Alphen, Bredę, Kanał Mark, Wagenberg - Moerdijk, zmaganiem nad Mozą i wielu innymi bitwami we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech, spoczywają w Muzeum Wojska Polskiego w Londynie, zaś żołnierze Dywizji, podobnie jak żołnierze II Korpusu gen. Andersa, rozproszyli się po całym świecie i większość z nich żywi się gorzkim chlebem tułaczki. Po całej Europie od Polski po Turcję, Niemcy, Włochy, Holandię, Belgię, Francję i Północną Afrykę (Tobruk) rozsiane są groby bohaterów polskich, co życie swe oddali za niepodległość Polski i wspólną sprawę Aliantów, za ideały sprawiedliwości, prawa i wolności i braterstwa, które zostały przez naszych Aliantów pięknie zadeklarowane w Kartie Atlantycznej, a później haniebnie podeptane, gdy Polska sprzedana została na targowiskach Jałty i Teheranu. Za tę cenę chcieli Roosevelt i Churchill kupić wieczysty pokój z „miłującym pokój batiuszką“, a zyskali tylko wojnę nerwów, ustawiczne kłótnie, protesty dyplomatyczne i wysięg zbrojów atomowych, lądowych, lotniczych i morskich. Okazało się, że pokój nie można budować na zdradzie najważniejszego z Aliantów — Polski i na pogwałceniu najprymitywniejszych zasad sprawiedliwości i honoru. Czyżby jednak całopalna ofiara Narodu Polskiego i jego bohaterów synów i córek miała być daremna? Czyżby te groby bohaterów polskich, rozsiane po Europie, Azji i Afryce, miały wiecznie świadczyć o gwałcie i krzywdzie, zadanych Polsce? Nie — ofiara ta nie jest i nie może być daremna — jak Bóg Wszechmocny jest na niebie!

Z tej przelanej krwi polskiej wyrosnie przepiękny, kwitnący łąn chwały, wolności i sprawiedliwości dla Polski. Z tej samej krwi zrodziła się przyjaźń wielu narodów, a w pierwszym rzędzie Holandii dla Polski i Polaków. Dowodem tej przyjaźni jest między innymi pomnik dla uczczenia pamięci bohaterów polskich 1 Dyw. Panc., poległych w Holandii w 1944-45, który zostanie odsłonięty w Bredzie w dniu 29 października br.

Aktem tym społeczeństwo Bredy zadośćkazuje, w obecności gen. Maczka i delegacji całej Polonii holenderskiej, raz jeszcze wdzięczność i przyjaźń dla Polaków i Polski i złoży hołd bohaterstwu żołnierza polskiego, co walczył za naszą wolność i waszą, za prawa Polski do niepodległości, za wieczyste prawa Boga i człowieka. Społeczeństwo Bredy i Brabantu holenderskiej nie zapomina i nie zapomni nigdy, że zawiązanie pod znienawidzonego jarzma niemieckiego męstwem i walecznością żołnierza polskiego.

Józef PRAWDZIC



W  
I  
E  
C  
H

## ZAPIECZĘTOWANY FARAONCZYK

W egipskich faraonów, jak pragnę zdrówia, się przemienim, jeżeli o wiele ten upał się nie skończy — temi słowy powitał mnie na Nowym Świecie zgrany, zmęczony, ale opalony na brąz z domieszka jakby wiśniówki pan Piecyk.

Zaproponowałem małe piwo dla ochłody. Ale pan Teos odrzekł:

— Nie nie pomoże. Jeszcze więcej gorąco nam będzie. Ochłodzić się dzisiaj w Warszawie można tylko w egipskim dolnym kościele...

— Gdzie ???

— Przecież mówię: w egipskim dolnym kościele, urządzeniem w muzeum narodowym...

— Ach, pan myśli o wystawie zbiorów sztuki starożytnej. Czy istotnie taka ciekawa, bo jeszcze nie byłem.

— Owszem, dosyć pouczająca, ale po mojemu zanadto w zaduszkowym guście... Same, uważasz pan, nadgroby, tromny, gzymsy, winkle, sztachety od grobów rodzimych i temu podobne.

A najwięcej jest tych faraonskich nagrobków. Troszkę jak dla nas są może za mało poważne, bo wąż pan pod uwagę, że na przykład na jednej tablicy zaczęło być napisane, ile lat liczył sobie nie-

boszczyk i z jakiego był fachu, masz pan odrobionym niemoralnym widoczkiem.

Facet na tapczanie z kobietą siedzi, każde z nich kielicha trzyma w rękę takiego, że literka na me oko wchodzi w niego, jak nie — i gazują sobie na sto dwa. Gramofon z tubą jem gra, kelner podchodzi z małą karaweczką, znakiem tego angielska gorzka na zaprawę się w niem znajduje. I to uważasz pan ma być tablica na grób rodzinny.

Niepoważne. Niezależnie oprócz tego widzi tam różne szczegóły, powyjmane z trumien, bo uważasz pan, te faraoni lubili mieć na tamtem świecie całe gospodarstwo. Umierała kobieta, to kładli z nią razem garnki, wyżymaczki, walek do ciasta i temu podobne.

Ale był, uważasz pan, nieprzyjemny wypadek — tu pan Piecyk ściszył głos.

— Jaki? — zapytałem zaniepokojony.

— Razem z tromną trupa przywieźli do muzeum.

Na razie nikt o tem nie wiedział i byłaby sobie tromna z tem namalowanym na wierzchu flimonom spokojnie stojąca w muzeum, żeby nie to, że ktoś przez nieuwagę ją przewrócił, wieko pękło i nieboszczyk wyleciał na podłogę.

— Masz pan pojęcie, co się działo w muzeum; dyrektor włosy sobie z głowy wyrwał z rozpaczy, woźne latali, jak szatani. Każdy się tłumaczył, że on nie winien i że z prędkości te trumny z trupem załadowali.

— No dobrze, ale jakież to powód do rozpaczy?

— Dzieciak z pana, jak pragnę zdrowia. To pan nie wiesz, czem to pachnie? Achshumacja zwłok bez pozwolenia władzy — to pies? A rozkopanie grobu bez obecności komisji sanitarnej, a przewóz nieboszczyka z Egiptu i zafrachtowanie go jako artystycznych wyrobów drewnianych, to mucha?

Masz pan pojęcie, ile kramu, ile spraw sądowych z tego może być, a z każdej takiej sprawy można sobie najmarniej sześć miesięcy posiedzieć. A co będzie, jak się rodzina w Egipcie dowie, jakiego odškodowania może zażądać?

## Książki! Książki! Książki!

Anders Wl. — Memoires	575 fr.
„ — — — — — Katyń	375 „
Bliss Lane — J'ai vu la Pollogne trahie	395 „
Czapski J. — Terre inhumaine	450 „
Fajans E. — Douze ans dans la tourmente	270 „
Kasterska M. — Les Lys d'Anjou en Pologne	100 „
Krakowski E. — Histoire de la Pologne	297 „
Liszt Fr. — Chopin	270 „
Opiński H. — I. J. Paderewski	570 „
Parcent — Le drame de Varsovie	130 „
Reymont L. — Les Paysans (4 tomy)	1200 „
Grappin H. — Grammaire de la langue polonaise	500 „
„ — Introduction phonetique a l'etude de la langue polonaise	300 „
Kalina P. — Dictionnaire polonais (2 volumes)	1175 „

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej  
12, rue St. Louis en l'Île, Paris (1)  
Metro: Sully Morland

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróźnych.

Piszcie po informacje, których udzielamy bezpłatnie

## Satyra polityczna

NA PROCESY POLITYCZNE

(Za Żelazną Kurtyną)

Jesteśmy niemymi świadkami procesów,  
Urągających z praw ludzkich i Boga...  
Jesteśmy świadkami potwornych ekscesów  
Zbrodniarzy w sędziowskich biretach i togach...

Jesteśmy świadkami (choć bez prawa głosu),  
Którzy toku procesów zmienić nie są w mocy...  
Lecz są one symptomem komunizmu losu:  
Bo te procesy to rozkład procesu!!

I przyjdzie dzień wkrótce, gdy prawo, zdeptane  
W procesach, według makabrycznych wzorów —  
Uwolni bohaterów za prawość skazanych,  
A wieszając każe sędziów i prokuratorów!!

N. NONIM

DO PAMIĘTNIKA

MIN. WYSZYŃSKIEMU

KATZOWI SUCHEMU

Do krasno-armiejców, towarzyszu, Choć Kreml wyróżnia Suchego

Chciałbym przyrównać Was...

Bo tamci zabierają „czas“,

A Wy, towarzyszu: czas...

Katza —

Kiedyś z nim będzie krucho...

A że fortuna się kołem obraca —

Suchemu nie ujdzie na sucho...

I choć dziś pychą Katz jest pijany —

Wkrótce nadejdzie i „Katzen-jammer!“

OZERWONEMU MINISTROWI SPRAWIEDLIWOŚCI

Gdyby pan, mając intencje najczystsze,  
Przywrócił prawu znów sens utracony,  
To musiałby pan, panie ministrze  
Pierwszy być... powieszony!

RADIU MOSKIEWSKIEMU

Raz „polską“ audycję z Moskwy  
Schwytałem na fali...

Wyłączając radio, rzekłem:

„Diabli to nadali...“

SOWIZDRZAŁ

NA PIĄTĄ KOLUMNĘ ...

Związek Sowiecki jest z tego dumny,  
Że wszędzie ma swą piątą kolumnę...  
Nie ma w tym kłamstwa, ani kalumnii,  
Że Kreml się oparł na piątej kolumnie.  
Pierwsza i druga, trzecia i czwarta  
W pojęciu Kremla nic nie jest warta —  
Bo najważniejsza kolumna piąta,  
Która najdzielniej z wszystkich się krząta...  
Więc komuniści hucznie i szumnie  
Wiele budują na tej kolumnie...  
Będą się na niej wspierać dopóki —  
Aż się zawali kolumna z hukiem.  
I wtedy będą mieć z tej kolumny  
O jeden więcej gwóźdź — do swej trumny!! ...

N. NONIM

Motto: „Poco prowadzić konia do wodopoju,  
kiedy nie zamierza się dać mu pić“.

— Dean Acheson.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. GRABOWSKI. — Prosimy nam przysłać inne Pańskie wiersze i skreślić parę słów o sobie.

P. ZARNIEWICZ (Oirschot (Holandia)) — Pieniądze za abonament prosimy przekazać na ręce p. B. Gallasa, Breda, 9, Schorsmolenstraat.

## D. DOWOINA EIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu  
Tłumaczenia oficjalne do  
ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5  
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Jedyną instytucją  
uprawnioną do dokonywania  
przekazów do Polski i sprzedaży  
złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU  
23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS  
1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.  
Repatrianci korzystają ze  
socialnych przywilejów.  
Szczegółowe informacje na żądanie

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

BOŻE NARODZENIE  
W POLSCE

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje  
grupowe wyjazdy tam i z  
powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, za-  
łatwiając wszystkie wizy tranzytowe  
i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony:

15 listopada na okres 3 tygodni	29	6
6 grudnia „ „ „	13	4
20 „ „ „	20	4

W październiku i listopadzie odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —

CENTRALA „POLORBISU“  
23, rue Taitbout — PARIS 9

## Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprowadzania rodzin  
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy  
sądowe we Francji i w Polsce.

## WYDAWNICTWO SW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

## ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Galazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 15 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.